CENA 1 ZŁ. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

TRYBUNA AKADEMICKA

ORGAN ZWIĄZKU ŻYDOWSKICH AKADEMICKICH STOWARZYSZEŃ SAMOPOMOCOWYCH W POLSCE



№ 5 (49) WARSZAWA — MAJ 1928 ROK VI.

TREŚĆ:

Od Redakcji

Z powodu urlopu redaktora Mgr. L. Himmelfarba, redakcja „Trybuny Akademickiej“ na przeciąg trzech miesięcy, począwszy od Nr. niniejszego, przejął Mgr. Elch. Lewin, prezes C. K. W.

* *
*

Artykuł p. n. W „sprawie sportu akademickiego“ jest artykułem dyskusyjnym i nie jest wyrazem opinji redakcji.



WARUNKI PRENUMERATY:		CENY OGŁOSZEŃ:	
Abonament roczny	12 zł.	1 stronica	180 zł
„ półroczny	6 „	1/2 stronicy	90 „
„ kwartalny	3 „	1/4 „	45 „
Ceny łącznie z przesyłką		1/8 „	25 „

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Inż. Dawid Efros.
Adres Red. i Adm. Warszawa Nowy-Świat 21. (tel. 267-24) Konto Czekowe P. K. O. 7549
Druk. B-ci Wójcikiewicz, Warszawa, Pawia 10. Telef. 265-82.

TRYBUNA AKADEMICKA

ORGAN ZWIĄZKU ŻYDOWSKICH AKADEMICKICH STOWARZYSZEŃ SAMOPOMOCOWYCH W POLSCE

WARSZAWA LWÓW KRAKÓW WILNO

5 (49) MAJ 1928 ROK V

Obojętność

Na marginesie ostatniego Zjazdu A. A. J.

Ostatni Ogólny Zjazd A. A. J., na który, w myśl statutu, winni byli się zjechać wszyscy delegaci ośródków prowincjonalnych tej instytucji — instytucji, uosabiającej pomoc starszego żydowskiego społeczeństwa dla młodzieży akademickiej — zawiódł na całej linji. Na Zjazd ten przyjechało zaledwie kilku delegatów z prowincji; znakomita większość miast prowincjonalnych, m. i. Łódź, nie była wcale reprezentowana, aczkolwiek przytłaczająca większość młodzieży pochodzi z prowincji — m. i. znów z tej „królowej obojętności" Łodzi. Tak słabe obesłanie Zjazdu A. A. J. jest zatrważającym dowodem wzrostu anormalnej wprost obojętności społeczeństwa żydowskiego dla potrzeb młodzieży akademickiej. Nie można tego zjawiska usprawiedliwić tylko poważnym kryzysem ekonomicznym, ktory ciężko przytłoczył większość Żydów w Polsce; dowodzi to w znacznym stopniu, że zmniejszyło się poczucie obowiązku żydowskiego społeczeństwa — i zwłaszcza inteligencji zawodowej — wobec przyszłej inteligencji. Młodzież akademicka będzie zmuszona powoli z tego wyciągnąć konsekwencje, przyzwyczając się coraz bardziej do liczenia wyłącznie na własne siły, tworząc instytucje samopomocowe w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Nie będę w tem miejscu obszerniej rozwodził się nad tą ostatnią kwestją, która nie wchodzi wcale w zakres niniejszego artykułu, a przejdę do innej — czysto technicznej strony — zagadnienia „obojętności" społeczeństwa żydowskiego wobec jego młodzieży, która winna być należycie w tem miejscu oświetlona; mam na myśli rolę naszej żydowskiej prasy w tej kwestji. Otóż można śmiało i bez przesady powiedzieć, że nasza rodzima prasa — wyłączając ew. „Chwili" lwowskiej — nie ma zrozumienia dla młodzieży akademickiej, uważając dosłownie, iż każda inna grupa ludności zasługuje na większą uwagę. Niech to zilustruje następujący przykład właśnie z ostatniego Zjazdu A. A. J. Otóż ne ten Zjazd rozesłano uroczyste zaproszenia do całej prasy — prócz tego poważniejsi matadorzy tej prasy zasiadają w C. K. A. A. J. — na prasie aranżerom Zjazdu najbardziej zależało, bo prasa dociera do najdalszych zakątków prowincjonalnych — i rezultatem tego specjalnego starania o względy prasy w imię dobra społecznego było.. że do końca Zjazdu prasa wogóle się nie zjawiła (poleciałaby napewno jednak na Zjazd związku wyrębywaczy tylnych części mięsa), a dopiero przed końcem zjawiło się 2-ch przedstawicieli gazet i naprędce poczyniło jakieś notatki z przebiegu Zjazdu; tak, jak z łaski, kiedy jednego z tych przedstawicieli prasy zapytałem, dlaczego tak mało ujawniają zainteresowania dla tego Zjazdu, odpowiedział mi z rozbrajającą szczerością: „tu na tym Zjeździe nic się nie dzieje. Nikt się nie kłóci... wybudowaliście wprawdzie wspaniały. Dom, ale co z tego?" Tak traktuje niestety ostatnio prasa żydowska w Polsce najpoważniejsze zagadnienia; zawsze poszukując sensacji i niezwykłości, zatraciła poczucie rzeczywistości... i nie umie ani w sobie, ani w swoich czytelnikach wyrobić trochę prymitywnego szacunku dla najpoważniejszych zagadnień i entuzjazmu dla cichej i owocnej pracy. Ci, którzy ostatnio uważnie tę prasą czytają, będą mogli zauważyć, że n. p. posiedzenia gminy w Warszawie też są traktowane i opisywane pod tym zdemoralizowanym punktem widzenia, jak to tam się

kłócą i biją — a nie, czy tam odbywa się twórcza i pożyteczna praca. Ten stosunek prasy wyrządza, zwłaszcza w dziedzinie stosunków akademickich, kolosalną krzywdę, bo społeczeństwo, nie będąc ciągle pobudzane przez prasę do zainteresowania się sprawami akademickiemi,obojętnieje na los młodzieży. Polska prasa już pod tym względem daleko lepiej spełnia swoje obowiązki wobec młodzieży akademickiej, tworząc specjalne działy i dodatki akademickie (z żydowskiej — czyni to jedna lwowska „Chwila“) — i dla tego sprawy akademickie są poważniej traktowane ostatnio przez polskie, niż przez żydowskie społeczeństwo. Tu obojętność prawie całej żydowskiej prasy wobec młodzieży akad. nie jest zjawiskiem przypadkowem, podświadomem — jest ona wynikiem pewnego systemu, stosowanego przez kierownicze jednostki organów prasowych żydowskich, a polegającego na częstokroć świadomem przemilczaniu najpoważniejszych kwestji akademickich i niedocenianiu roli młodzieży akademickiej — tej przyszłej inteligencji narodowej — w życiu Narodu żydowskiego. System ten tłumaczy się poniekąd psychicznemi przesłankami — podświadomą ogólną niechęcią pół-i ćwierć inteligencji do tej pełnej inteligencji, która rekrutuje się przeważnie z młodzieży akademickiej — a niestety ta półinteligencja zajęła wiele placówek w żydowskiej prasie.

Obojętność ta wobec młodzieży akademickiej, jej bolączek i jej przyszłości, nie jest niebezpieczna dla młodzieży samej; wręcz przeciwnie — obojętność ta tylko młodzież zahartuje i zmusi do spotęgowania swej samopomocy, do zupełnego usamodzielnienia się — ale obojętność ta bardzo drogo będzie kosztowała społeczeństwo, które straci wszelki kontakt ze swą młodzieżą... i jeszcze bardziej zemści się na prasie żydowskiej; gdy młodzież akademicka przekona się o systematycznem lekceważeniu jej potrzeb przez prasę, o niereagowaniu na jej bolączki, o zajmowaniu się przez tą prasę wszystkim, prócz kwestji jej dotyczących — odwróci się od niej tyłem — a prasa, nieczytana przez własną inteligencję i przez nią niepopierana — musi się siłą rzeczy stać sensacyjną prasą brukową (a te tendencje rozwojowe już oddawna są w prasie żydowskiej widoczne) i stracić wszelkie znaczenie wychowawcze.

Chcę wierzyć, że to ostatnio zauważone zobojętnienie prasy żydowskiej i starszego społeczeństwa szybko minie — i że znów, jak przed laty, młodzież akademicka, ta prawdziwa podstawa przyszłości Narodu, zostanie otoczona tą opieką, która jej się należy.

Pod koniec chcę poświęcić jeszcze kilka słów prowincji, która, pod względem „obojętności” w stosunku do swej młodzieży akad., dzierży stanowczo prym; jak wiadomo, cały szereg dużych miast prowincjonalnych, a w tej liczbie Łódź, Polski Manchester, nic od roku nie dają na cele akademickie, aczkolwiek z tych miast—zwłaszcza z Łodzi— wywodzi się znaczna ilość studetów i studentek. „Obojętność”tych ośrodków dla swej młodzieży doprowadzi nieuchronnie do tego, że cały szereg prowincjonalnych akademików będzie zmuszony przerwać b. często już daleko posunięte studja i wrócić do miasta swego, jako wykolejony półinteligent; już teraz A. A. J. zmuszone była uchwalić, że pierwszeństwo przy otrzymaniu mieszkania w Domu Akad. będą mieli studenci z tych miast, które przyczynią się ze swej strony do poparcia funduszów akademickich. Sama młodzież winna dążyc uparcie i celowo do złamania tej fali „Obojętności”, która zatruwa powietrze w ich miastach; nie każde miasto i miasteczko, osada i osiedle — ufunduje tylko jedno stypendjum w Domu dla swych studentów — i sprawa pomocy będzie w dużym stopniu racjonalnie rozwiązana.

Trochę dobrej woli ze strony studentów — i „obojętność” społeczeństwa, która się dała tak boleśnie we znaki we wszystkich akcjach A. A. J. i ostatnio w jego słabo obesłanym przez prowincję Zjeździe, zniknie, ustępując miejsce szczerej współpracy z młodzieżą.

E. L.

Dr. Fritz Bredemann

Obrazki z życia pracujących studentów i studentek w Ameryce

(ciąg dalszy)

Gdy studentka w swej pracy prosi boy'a o jakąkolwiek usługę, nigdy nie zapomina ona o tem aby zwrócić się doń z przyjacielskiem „please” lub „you will please”; może ona być pewna, że student przyjdzie jej z pomocą z uśmiechem i z całą gotowością. Podział pracy jest dokonany bardzo zręcznie, mianowicie na drobne czynności, które się nawzajem mądrze uzupełniają i tworzą całość doskonałą, jak werk zegarowy. Nie spostrzegłem też nigdy najdrobniejszych choćby tarć, aczkolwiek praca wykonywana jest bez nadzoru i przez personel niewyszkolony. Już tę młodzież, tkwiąca zaledwie pośrodku studjów,

ożywia idea i zrozumienie współpracy. Jaki więc wpływ musi ta cecha, wpajana i znajdująca sobie wyraz od młodości, wywierać później względem współpracowników i podwładnych, gdy ta młodzież osiąga kierownicze stanowiska? Wszelka robota jest wykonywana zarazem rozumnie i w szybkiem tempie i jakość jej odpowiada wymaganiom.

Ton, w jakim girls i boys obcują z turystami i odwrotnie, jest pełen zrozumienia i opiera się na wzajemnem uznaniu. Rozmowy nawiązują się szybko i z łatwością, tematem zaś ich jest przeważnie: jak i dokąd. Dziwnym jest lokalny patrjotyzm amerykan. Skoro wśród turystów znajduje się ktoś ze stanu Illinois lub Michigan lub jakiegobądź innego i spotka wśród savages kogokolwiek ze swego stanu, ogarnia ich bezgraniczny zapał i starają się wszystko uczynić, czem mogliby wyrazić cześć dla swego stanu ojczystego. Często spór o dwa różne miasta, jak np. Chicago i Detroit, w kwestji ich piękna, wielkości lub przyszłości, przybiera postać wprost komiczną i pobudzającą do śmiechu i doprewadzony bywa do groteskowej przesady ze stron obu. Nigdym nie słyszał rozpraw na tematy polityczne lub jakichkolwiek zagadnień spółczesnych. Niema potrzeby takich rozmów, skoro można żyć beztrosko i przejmować się historyjkami dziennikarskiemi o baseball, kinie, rozwodach, mordach i t. p. Gertruda Ederly i Lindbergh („Lindy"), Tunney i Rut Elder mogą zaspokoić pragnienie sensacji i stanowić temat rozmów dla studentów amerykańskich na bardzo długi czas.

Gdy w ten sposób część studentek z godną podziwu zręcznością wykonywa pracę, naogół przez kobiety miejskie w Ameryce nielubianą, inna ich część spełnia funkcje kelnerek w jadalni i usługuje gościom przy śniadaniu. Również i ta praca, dla wielu z nich dotąd obca, świadczy o ich zręczności i naogół jest wykonywana znakomicie. Dzięki czystości w odzieży, miłem obejściu i rozmowom, zręczności w usługiwaniu przy stole, gotowości do usług i przychylności, jaką okazują one w swej nowej dla nich działalności, pracująca studentka amerykańska nie stoi poniżej poziomu zawodowej kelnerki i jest wspomagana przez gości przez taktowne traktowanie i sute napiwki. Kierownictwo jadalni i usługującemi tutaj dziewczętami powierzone jest specjalnej starszej nauczycielce, która dba o porządek z przykrą pedanterją i z surowością, pomieszaną wszakże przychylnością i ze zrozumieniem dla usługujących dziewcząt. Pozostała część studentów wykonywa wszelkie inne prace, niezbędne w tej hotelowej organizacji camp'ów: mycie naczyń, wykonywane z całą gorliwością; utrzymywanie w porządku składów z materjałami, bielizną i prowiantami. Inni znów w schludnych mundurach posługaczy hotelowych, pełnią funkcje tragarzy, którą to pracę wykonują z całą zręcznością, wyzyskując całą swą chęć do pracy i dźwigając codziennie pakunki 500—800 stale zmieniających się gości. Stanowiska pucobutów również, oczywiście, obsadzone są przez studentów, odzianych w mundury, przyczem są to stanowiska szczególnie upragnione, gdyż są źródłem dobrych zarobków, sięgających 10—15 dolarów dziennie. Jest wprost godne podziwu, z jaką umiejętnością taki młody student czyści buty, pogwizdując lub przyśpiewując sobie, albo też ssąc gumę, jakgdyby w ciągu całego swego życia tylko tą pracą się zajmował. Szczególnie uzdolnieni z pośród nich do interesów ustawiają obok swych przyrządów do czyszczenia butów gramofony lub też wysławiają swe zajęcie drastycznemi lub dowcipnemi okrzykami. Nikt tu jednak nie pomyśli, że ta praca, wykonywana w miastach amerykańskich w zasadzie przez murzynów, może nie odpowiadać godności takiego studenta. I gdy jakiś szofer, ślusarz lub numerowy stawia nogę na podstawę, służącą do czyszczenia butów, student ten z równą gorliwością stosuje całą swą umiejętność w celu nadania butom wspaniałego blasku, jakgdyby czyścił on buty samemu prezydentowi. Z gestem równie samo przez się zrozumiałym, z jakim klijent wręcza pucobutowi-studentowi monetę za oczyszczenie butów, student kładzie tę monetę do kieszeni. Niema w tem dla nich nic dziwnego: interes jest tylko interesem. Najchętniej zaś student-pucobut czyści buty kobietom i często ustawiony jest przed nim rząd nóżek kobiecych w jodwabnych pończochach i eleganckiem obuwiu.

Tak mija czas do obiadu w żmudnej pracy, dokonywanej radośnie, bez wysiłków i komendy i bez wzajemnych tarć. Zdarza się przytem często, iż młodzieńczy humor stwarza sceny, wyglądające na wielkie bitwy, w których po jednej stronie gromadzą się boys, po drugiej zaś — girls. Rozlegają się radosne hałasy, a gdy nawet w wirze walki, jako jej środki, zaczyna puszczać się w ruch wodę, poduszki, miotły i farbę to jednak nigdy nie spotrzegłem, aby ta hałaśliwa radość przekroczyła granice lub aby wynikły z nich w następstwie niechęć lub nieporozumienia.

I znów dzwon gromadzi wszystkich savages przy wspólnym stole na obiad w ich jadalni. W nieprzymuszonej kolejności mieszają się nieliczni, zatrudnieni w camp'ie, robotnicy i rzemieślnicy ze studentami; robotnicy i studenci nie odróżniają się nawzajem ani odzieżą, ani zachowaniem się przy stole, ani sposobem mówienia. Obie grupy tak ze sobą rozmawiają, jak członkowie każdej z nich ze sobą. Ani po jedjej, ani też po drugiej stronie, niema żadnych uprzedzeń, niema nieprzyjaznego nastawienia, niema stosunków niby między przyszłymi wrogami klasowymi. W Ameryce bowiem robotnik nie czuje się, jak gnębiony i wyzyskiwany proletarjusz, ponieważ i dla niego otwarta jest droga do wiedzy i uniwersytetu, jeśli okaże się on gorliwym i oszczędnym. To też nie uważa on studentów za wrogą sobie kastę, względem której winien się ustosunkować nieufnie i z którą winien walczyć. A ponieważ i student z powodu swej przynależności do uniwersytetu nie pragnie tworzyć zamkniętego stanu i nie zajmuje się

polityką, pozostawiając ją uznanym przywódcom narodu, przeto nie wywyższa się on nad robotnika i nie przeciwstawia mu się. Tak więc, w ciągu 3 miesięcy miałem możność przyglądania się zupełnej harmonji między robotnikami a pracującymi studentami, której, niestety, nadaremnie szukałem w Niemczech w ciągu kilku okresów wakacyjnych, kiedy jako student również zajmowałem się pracą fizyczną. Nie jest więc rzeczą dziwną, iż z biegiem czasu nawiązywały się stosunki prawdziwej przyjaźni między studentami a robotnikami. A ponieważ nawiązywała się również przyjaźń a nawet czułe stosunki między robotnikami a studentkami, z zachowaniem wszakże wszelkich wymaganych form, mogłem się tedy łacno przekonać, jak wielkie istnieje tam wzajemne uznanie i jak wielce brak tam między studentami pracującymi a robotnikami wszelkich różnic klasowych.

Obiad jest smaczny i obfity i składa się z zupy, różnego rodzaju mięs, kartofli, jarzyn, chleba z masłem, a następnie ciastek, puddingu i lodów. Do tego dochodzi kawa, herbata lub lemoniada, zależnie od życzenia. Po obiedzie wraca się do pracy. Część dziewcząt udaje się do obsługiwania gości przy obiedzie; inna część dziewcząt, t. zw. „tent girls", które już swą właściwą pracę ukończyły przed obiadem, zabawia gości wesołemi śpiewami i grami, przyczem goście chętnie obdarzają dziewczęta napiwkami, one zaś chętnie te napiwki przyjmują. Również boys wracają do swych zajęć. zmywają statki, sprowadzają opał, sprzątają i zamiatają, sortują bieliznę, sprzedają gazety i t. p. Po obiedzie savages mają kilka godzin wolnego czasu, który mogą spędzać według swego upodobania. Rzadko mi się zdarzało widzieć, aby ktoś ten czas przespał lub przehulał; niemal zawsze poświęca się wolny czas własnym zajęciom lub sportom, spędzajac go w ten sposób produkcyjnie. Do własnych zajęć należy przedewszystkiem pranie własnej bielizny, dla którego to celu istnieje specjalna, doskonale urządzona pralnia. Również i w tej pracy dziewczęta zwracają się o pomoc do chłopców, ponieważ w braku pralni maszynowej skazane są one na ręczne pranie.

(d. n.)

Czytajcie
i rozpowszechniajcie
„Trybunę
Akademicką"

Z. Segałowicz

Skały

Grupa turystów wdziera się na skały. Każdy z nich chce prześcignąć swego towarzysza śmiałością i odwagą: skały stoją ostre, spiczaste i dzikie, — jeden nierozważny krok i...

Spójrz tylko jaka przepaść pod nami, jak gniewne i wrogo patrzą z niej na nas mniejsze skały, aż lęk bierze wstąpić na nie. A przepaść ciągnie ku sobie oczy wszystkich, każdy chce spojrzeć w paszczę śmierci i uciec od niej, jak przestraszone dziecko. Gdzieniegdzie wystrzela nędzna sosna i rozgląda się wkoło, jak zbłąkany jeleń.

Góry, skały i bezmierna dal. Wszystko milczy owiane prawieczną ciszą — i tylko mali „ludkowie" wdzierający się na szczyty, na milczące olbrzymy chaosu, śmieją się i żartują.

Hej, przyjaciele! Stąd widać cały świat, — krzyknął pierwszy z całej grupy, niski okrągły człowieczek, o komicznych ruchach: stanąwszy, robił wrażenie okrągłego, niziutkiego słupka.

Jest zwinny, jak kot, wyszukuje zawsze najniebezpieczniejsze szczyty, wdrapuje się na wysoką skałę i śmiejąc się wyciąga ku niebu swoje komiczne małe rączki. Wygląda, jak mucha na grzbiecie słonia, a kamień milczy — i pozwala mu hasać na sobie.

Pomagając sobie wzajemnie, idą coraz dalej—i ot teraz stoi cała grupa na jednem miejscu i spogląda na świat boży.

Małe ruchliwe punkciki tańczą na skałach, ale chaos czeka już tylko ciszy, wtedy pogrąża się znowu w sobie, rozmyśla, rozpamiętywuje.

Mały człowieczek o krótkich rękach nie odpoczywa, macha ramionami, gestykuje:

Spójrzcie tylko, jaka Jałta stąd maleńka! Kochana, jedyna Jałta, ze swojemi pacjentami i zdrowymi, spójrzcie na port i okręty, toć to wygląda jak dziecinne zabaweczka. Gdzież są dumne minarety? Smukłe cyprysy? Mangolje?

Zostały z nich tylko małe punkciki, a nawet morze zmiejszyło się... teraz zrozumiecie, jak my wyglądamy tam w niebie u Boga, który na nas patrzy z takiej wysokości... och, ludzie, ludziki.

Hej, Welikan!— odezwał się żartobliwie jeden z turystów do wesołego liliputa — czegoś się tak rozśpiewał?

Nie cierpię — odpowiedział — waszego kultu miniatur. Spójrzcie tylko na nasze kobiety. Marionetki... małe nóżki, filigranowe rączęta, dmuchnąć tylko, a rozwieją się w nic.

A czem dalej, czem o jedno pokolenie dalej, tem ludzie stają się mniejsi, coraz mniej-

Organizacja środowiska lwowskiego

Lwów, w kwietniu 1928

Od czasu unieważnienia ostatnich wyborów do komitetu wykonawczego środowiska lwowskiego, środowisko to pozostawało w stanie zupełnej dezorganizacji. Dotkliwie dał się odczuć brak instytucji nadrzędnej, którąby objęła w swe ręce agendy samopomocowe, dotyczące ogółu żydowskiej młodzieży akademickiej. Cały ciężar akcji samopomocowej zwalił się siłą faktu na barki poszczególnych towarzystw zawodowych, których zakres działania musiał ulec znacznemu rozszerzeniu, jakoże sprawy, należące poprzednio do kompetencji komitetu wykonawczego, zostały oddane do załatwienia wydziałom stowarzyszeń. Łatwo więc sobie wyobrazić, iż wobec takiego stanu rzeczy szereg żywotnych spraw nie został wogóle załatwiony, a o rozwinięciu akcji samopomocowej na szerszą miarę, jak tego wymaga interes akademika żydowskiego, nie było mowy.

W takowej sytuacji potrzebą chwili stała się organizacja środowiska, której żądały wszystkie towarzystwa żydowskie za wyjątkiem „Ogniska", cieszącego się u władz taką przychylnością, iż rozprzężenie stosunków na polu samopomocowem nie mogło mu wcale doskwierać. Pozatem zasłaniało sie „Ognisko" argumentem, że wskutek bojkotu, ogłoszonego w stosunku do niego przez żydowskie towarzystwa zawodowe, a zniesionego nota bene de iure uchwałą C.K.W. nie może przystąpić do żadnej wspólnej akcji z żydowskiemi zrzeszeniami, o ile te bojkotu nie zniosą.

Powołany do życia w zimie b. r. Komitet przewodniczących towarzystw samopomocowych i zawodowych, mający objąć agendy nieistniejącego komitetu wykonawczego i stać się niejako jego surogatem, nie stanął na wysokości zadania i udowodnił po raz wtóry, iż normalizacja stosunków w środowisku lwowskiem nie może być przeprowadzona li tylko drogą kreowania centrali środowiskowej. Z tego też powodu zwróciła się młodzież lwowska do C. K. W. w Warszawie z żądaniem likwidacji niezdrowych stosunków i natychmiastowego rozpisania wyborów do lwowskiego komitetu wykonawczego.

C. K. W., w uznaniu słuszności postulatów młodzieży lwowskiej, wydelegował do Lwowa inż. Efrosa, który zaraz po swem przybyciu zwołał konferencję przewodniczących, by omówić z nimi sprawę przyszłych wyborów do central środowiska. Wprawdzie wszyscy zgodnie uznali że stan dotychczasowy nadal trwać nie moż,

---

si, wkrótce nie będą większi od ziarnka grochu... Przy tych słowach uderzył się mały orator w serce i ciągnął dalej:

„I teraz, gdy patrzę na te ogromne skały i szczyty górskie, czuję, że cały nasz świat wymrze, zaginie, ża na nasze miejsce przyjdą inni ludzie... wielcy, ot jak te skały, silni i twardzi, jak kamienie". Unosił się coraz bardziej i, podbiegłszy do pierwszej z brzegu skały, chciał ją objąć, przytulić do siebie.

Wycieczkowicze śmieli się i żartowali. Ale nagle zamilkło wszystko. Zdarza się często, że nagle cisza obejmuje wszystkich w swoje władcze, milczące ramiona.

Zdarza się to w lesie, kiedy ludzie idą wąziutką ścieżynką gęsiego jeden za drugim — nagle wszyscy przestają mówić, zupełnie jakby nie znali ludzkiej mowy. Milczenie to owiewa ich dookoła, okrywa powoli jednego za drugim, opanowuje wszystko.

Zdarza się to na morzu, kiedy wszyscy śmieją się i żeglują wesoło, przepływa nagle leciutki wietrzyk i oniemia wszystkich.

Zdarza się w górach, na pustyni—wszędzie, gdzie natura jest panią wszechwładną, tam może ona, gdy tylko zechce, opanować człowieka. .

Milczą więc teraz turyści i patrzą w nieznaną dal; mały, wesoły człowieczek milczy również.

Góry stoją ciche, nieme, oblane słońcem i milczą, zmuszając i ludzi do milczenia.

Ale gdzieś, daleko, czy blisko... daje się słyszeć uderzenie młotka. Ktoś wali monotonnie w skały.

— Przysiągłbym — odezwał się ruchliwy człowieczek — przysiągłbym, że to pracuje ten zwarjowany rzeźbiarz...

— Któż to taki? — pytają ci, którzy nie wiedzą nic o zwarjowanym rzeźbiarzu.

Ale mały lilipucik kładzie, zamiast odpowiedzi, palec na usta;

— Cicho!

I począł ich wszystkich prowadzić w stronę, z której dochodziły owe odgłosy.

Za dużemi, niekształtnemi skałami stał młody człowiek o długich, dziwacznie pokręconych włosach, w ubraniu koloru szarego worka i sandałach. Stoi i raz po razie uderza w różowawy kamień. Na ludzi przechodzących obok, nawet nie spojrzy.

Raz, dwa, raz, dwa... Dłuto jego pogrąża się i rozrywa twardy kamień. Wokoło rozchodzi się słabe echo, a człowiek wygląda tu między temi skałami, jak mól prubujący wdrapać się na wysoką niebotyczną kolumnę.

Cała grupa stoi przez chwilę, patrząc na samotnego rzeźbiarza, tak długo, póki ich maleńki, wesoły żartobliwy przewodnik nie odprowadził na stronę.

Później zaczął im opowiadać;

j jedynem rozwiązaniem sytuacji będą wybory, jednak doszło już na samym początku do różnicy zdań co do charakteru centrali. Część bowiem przewodniczących trwała uporczywie na stanowisku, iż w skład centrali muszą wejść wiryliści, co, jak wiadomo, sprzeciwia się statutowi central środowiskowych, uchwalonemu przez Centralny Komitet Wykonawczy w Warszawie. Ostatecznie zwolennicy „wirylizmu" ustąpili, uzasadniając swe ustępstwo względem na dobro akademika żydowskiego, które może być osiągnięte wyłącznie drogą kreowania silnie zorganizowanej centrali.

Inż. Efros przeprowadził następnie pertraktacje z lewicowem „Ogniskiem", uwieńczone pozytywnemi wynikami, ileże reprezentant tegoż oświadczył, iż młodzież zorganizowana w „Ognisku" weźmie udział w wyborach, przyczem uważał za wskazane, by wszystkie towarzystwa stanęły na punkcie uchwały C. K. W., znoszącej bojkot „Ogniska", które, według oświadczenia jego prezesa, przyjmowało dotychczas w poczet swych członków każdego bez wyjątku Żyda.

Wobec uzgodnienia stanowiska, delegat C. K. W. rozpisał wybory do centrali środowiska na dzień 13 maja i dokonał równocześnie nominacji komisarza wyborczego. W ten sposób uczyniono pierwszy krok ku sanacji stosunków, które ulegną zapewne gruntownej poprawie z chwilą ukonstytuowania się nowoobranej centrali oraz podjęcia przez nią intensywnej działalności.

Należy w tem miejscu wyrazić życzenie, by dzień 13 maja, dzień wyborów, otworzył nową kartę w dziejach życia samopomocowego młodzieży żydowskiej Lwowa. **I. K—n.**

—Ot, to właśnie jest ów zwarjowany rzeźbiarz; nie jest on jeszcze wcale stary. Od dzieciństwa rozmiłował się w kamieniach i złomach skalnych, później wyrósł na pięknego wysmukłego młodzieńca, który do wszystkiego prócz swoich ukochanyh (skał) kamieni odnosił się zimno i obojętnie. W akademji czczono go jak Boga.

Kobiety wysilały się bezskutecznie, próbowały siły swoich wdzięków: młodzieniec pozostał zimny i nieczuły.

Miał wązką twarz Egipcjanina i długie, gładko zaczesane włosy. odżywał się rzadko, cedził nieliczne słówka, jakby się od niemych kamieni nauczył milczenia.

Ludzie myśleli sobie: ach, kim będzie ta szczęśliwa kobieta, do której on się kiedyś uśmiechnie?"

Pięć lat temu przyjechała tu, do pensjonatu „Empire" pewna młoda panna. Powróciła ona z Anglji dokąd rodzice wysłali ją, aby nabrała ogłady i ładnych manier.

Bylo to smukłe, kapryśne stworzenie, ciągle uganiała się na swoim wierzchowcu po górach; paliła papierosy i namiątnie kochała morze i kąpiel w jego chłodnych falach.

Pewnego rązu, błądząc na brzegu zdala od miejsca, gdzie się wszyscy kąpali, zauważył nasz rzeźbiarz tę kapryśną dziewczynę, jak ukryta za grzbietem skał bawi się falami i napawa się pięknością swego ciała.

Wkrótce potem wyrzeźbił on kamienny posąg kobiecy.

Zimny kamień ocknął się i zapłonął życiem.

On sam, dotąd spokojny, rozgorzał... pierwszy raz kochał.

Mijały dni, tygodnie... Praca jego nabrała nowej mocy, nowego blasku. Każdy okruch kamienia, którego dotknął tylko, ożywiał się.

Kapryśna panna nie odstępowała go; szła za nią zazdrość i zawiść innych kobiet.

Ale mimo to oddawał on się za wiele swoim skalom i kamieniom.

Codziennie znoszono mu wciąż nowe i nowe odłamki skał, a on tworzył z nich cuda.

Dziewczyna przychodziła doń codziennie z świeżym pękiem kwiatów.

Przychodziła wesoła, rozbawiona, a odchodziła zimna i zła.

Koniec był zwykły, codzienny, przeciętny.

Był tu u nas nauczyciel gimnastyki, o brzydkich oczach, brzydkim nosie, ale mocnych zdrowych myskułach. I raz spotkał rzeźbiarz, jego — nauczyciela gimnastyki, i ją — swoją narzeczonę; widział jak się całowali.

I człowiek, który tak długo obcował z zimnymi skałami, nie umiał przecierpieć mężnie takiej drobnostki i wpadł w obłęd.

A do dzisiejszego dnia...

Mały człowieczek zapalił papierosa i zanucił swoją ulubioną piosenkę:

Dr. Walter Kotschnig,
Sekretarz generalny Wszechświatowego Związku.

Wszechświatowy Związek Akademików i Kwestja Żydowska

Niewiele jest narodów, które tak, jak żydowski, od blisko 2 tysięcy lat cierpiały pod uciskiem — równie mało, jak narodów, które podobnie, jak Żydzi, przez wszystkie wieki wydawały wybitne indywidualności, poetów i muzyków, polityków i wodzów gospodarczych, mistyków i świętych. Nawet dziś w położeniu Żydostwa niewiele się zmieniło.

Naród żydowski walczy o swój byt, zapładnia świat swemi ideami — i jest znienawidzony.

W dniu dzisiejszym *uniwersytety* są w całym szeregu krajów w pierwszym rzędzie *ośrodkami ruchu wrogiego żydostwu.*

Uwaga Redakcji.

Dr. Walter Kotsching bawił niedawno w Polsce, zaznaczając się m. i. z żydowskim życiem akademickim w Polsce,

Przyczyny tego antysemityzmu są częściowo gospodarczej natury, częściowo wynikają z idei, że państwo i naród powinny być tożsame, co zakłada zgóry wyeliminowanie mniejszości.

Następnie gra tu rolę życzenie znalezienia kozła ofiarnego, na którego możnaby złożyć odpowiedzialność za wszystkie nieszczęśliwe następstwa Wielkiej Wojny.

Pseudonaukowa teorja rasy jest czemś nieco znaczniejszym od wysiłku usprawiedliwienia antagonistycznej postawy wobec Żydów, która wypływa z motywów egoistycznych.

Celem pracy Wszechświatowego Związku Studenckiego jest pełny rozwój indywidualności, indywidualności w jednostce i w narodzie.

Jako organizacja studencka, dążymy do tego, aby umożliwić dostęp do Uniwersytetu każdemu, którego duchowe uzdolnienia do

---

Świat jest ogromny
A ja tak mały
Dokąd mi dążyć?
Dokąd iść?

— Ale co on tu robi wśród tych skał? dlaczego w nich ryje swiom dłutem?

— Od tego czasu — odpowiedział liliput — od tego czasu rzeźbiarz zwarjował i zupełnie przestał mówić. Całemi dniami chodzi tylko między swojemi skałami i wyrzeźbia z nich różne płaskorzeźby. Czasem uwieczni na kamieniu biust swojej narzeczonej, czasem profil, jej kolano i tak rozsiewa po złomach skalnych strzępy swoich wspomnień.

— O, spójrzcie!

Jeden z naszej grupy zauważył na kamieniu tuż obok dwie smukłe ręce, namiętnie wyciągające się do kogoś... Nieco dalej zauważyli dwie bliźniacze piersi, toczone, świeże, dyszące życiem niby magnolje... Ot i tak chodzi on, ten warjat po stromych zboczach skalnych, mówi z zimnemi kamieniami i opowiada im jak to on kochał...

Wszyscy umilkli. Każdy przeżywał w sobie to, co przed chwilą usłyszał...

Miłość... o! doprowadzić ona może do szaleństwa, a każdy ubiega się o nią, jak o łaskę.

Cicho było, tylko niekiedy ptak wydał trele głośniejsze i żaraz milkł.

Ludzie zamyślili się. Każdy wspominał własne przeżycie.

Dokuczliwość ciszy przerywał tylko monotonny, daleki odgłos; to warjat kuł swoje kamienie...

Nagle mały, komiczny człowiek odezwał się:

— Czegoście tak przycichli? Jeden warjat zasmucił tylu ludzi... chodźcie, widzicie ten wysoki zwał?

I poprowadził ich dalej, mówiąc czasem do nich, czasem do złomów skalnych.

Później podszedł do nich i każdemu z oddzielna powiedział:

— Postępujcie w życiu jak chcecie, mordujcie, palcie, rabujcie, nienawidzcie, szanujcie i szukajcie w innych szacunku, czyńcie co chcecie, tylko nie kochajcie się.

Nie dajcie się zmóc miłości, bo przeznaczeniem waszem będzie rozmawiać z kamieniami.

Z upoważnienia autora
tłomaczyła
Senia Fiszmanówna



tego powołuje, aby w miarę możności pomagał kształtować losy swego narodu.

Każdemu musi być udzielona możność pełnego rozwinięcia swej indywidualności.

Podobnież przekonani jesteśmy, że przyszłość Świata zależna jest od pełnego rozwoju narodowych własności u różnych narodów.

Także Naród, lub jeżeli sobie to uświadomił, „narodowość" również nosi charakter „indywidualności", która może się rozwinąć tylko w pełnej swobodzie. Z tej zasadniczej myśli przewodniej wynika jasno i niedwuznacznie zadanie Wszechświatowego Związku — w stosunku do kwestji żydowskiej.

Potępiamy najostrzej wykroczenie przeciwko studentom żydowskim i Narodowi Żydowskiemu, jak to niedawno miało miejsce w Ordaea. Potępiamy również wszystkie owe przymusowe środki zaradcze, które oznaczają uniemożliwienie studjów akademikom żydowskim.

Robimy to, co dla nas jest najmożliwsze— ażeby pomóc cierpiącym biedę akademikom żydowskim.

Tem samem nie wszystko jednak zostało zrobione.

Aby osiągnąć zasadniczą zmianę w ustosunkowaniu się nieżydowskich akademików do żydowskich w różnych krajach — potrzebne jest przedewszystkiem obnażenie ruchu akademickiego z fałszywych argumentów używanych zbyt pochopnie jako hasło, oraz wywarcie wpływu na nieżydowską młodzież w tym kierunku, by przedewszystkiem opanowała myślowo swoje stosunki do młodzieży żydowskiej i oparła wszystkie swoje środki przeciwko żydowskim kolegom na uświadomieniu sobie kwestji, a nie na zmąconych namiętnościach.

Jeden z argumentów, które wracają wciąż w walce z żydostwem, jest przekonanie, że Żydzi stanowią niebezpieczeństwo dla narodowego rozwoju narodu, z którym współżyją i że właśnie idea narodowa nakazuje, aby występować przeciw Żydom zapomocą wszelkich środków.

Jak to się przedstawia w rzeczywistości?

O tyle, o ile wszystko co żywe — da się wogóle klasyfikować — możemy rozróżnić trzy typy Żydów (skoro pominiemy ściśle ortodoksyjne żydostwo, które tkwi korzeniami w zakostniałej rytuałami religji i widzi zbawienie swe w Mesjaszu).

Najpierw Żydzi, których życie uwarunkowane jest przez ich *żydowskie norodowe* przekonania. W opozycji do tych stoją Żydzi, którzy nie są zrośnięci z własnym narodem i nie znaleźli również zbliżenia z innym.

Część żydowskiej inteligencji należy do tej kategorji.

Jej częstokroć materjalistyczny światopogląd pozwala na to, że wydają, z jednej strony, czołowych bankierów i kupców, z drugiej zaś — apostołów klas pracujących w walce z kapitalizmem.

Nie tkwiąc korzeniami w żadnym narodzie, negują oni wszelkie życie narodowe; idea wspólnoty narodowej jest dla nich przesądem.

Wreszcie są Żydzi, którzy w pierwszym

Guzik

— Dzień dobry, Halu.

— Witam.

Wiktor Staniewicz, student Uniwersytetu, pocałował rączkę swej narzeczonej, również słuchaczki Almae Matris i zapytał:

— Cóż nowego, kochanie?

Kochanie zmarszczyło się, skrzywiło, zrobiło grymas i odrzekło:

— Marnissime. Straciłam świetną korkę.

Student szczerze się zmartwił. Znał ciężkie materjalne warunki Hali i wiedział, że strata zarobku mogła poważnie przeszkodzić jej w pracy naukowej. Wiktor, zaś, będąc synem bogatych rodziców, nie znał trosk materjalnych: chętnieby, więc, przyszedł swej narzeczonej z pomocą. Ta, jednak, nawet słyszeć o tem nie chciała.

— Muszę jej pomóc, pomyślał, nawet wbrew jej woli.

— Daj, Halu, — powiedział,—ogłoszenie do „Kurjera", że uczysz dorosłych.

— Dlaczego dorosłych?

— Bo dorośli teraz się uczą.

— Wątpię, czy coś będzie. Koleżanki się ogłaszały bez skutku.

— Jednak spróbuj. Mam przeczucie, że się uda.

— Posłucham. Zresztą nie mam innej rady, — zgodziła się wkońcu Hala.

— A dobrze być burżujem, — powiedziała po chwili milczenia, — jak ty naprzykład.

Wiktor zrobił minę, która miała wyrazić serdeczną skruchę, że jest burżujem, i pożegnał się.

Tego samego dnia Staniewicz zaprosił do siebie swego kolegę, studenta Politechniki, Stefana Czerskiego.

— Stefku,—zaczął bez żadnych wstępów— dawno jesteś w Warszawie?

— Dwa miesiące.

— A przedtem gdzie byłeś?

— We Lwowie na Polibudzie. Na ostatni rok przeniosłem się do Warszawy.

— Masz dużo znajomych w stolicy?

rzędzie czują swą nierozerwalną łączność z narodem, wśród którego wyrośli.

Są mniej lub więcej zasymilowani ze swem otoczeniem nieżydowskiem,

Aczkolwiek wybitni przez swą świetną umysłowość żydowską, której świat ma tyle do zawdzięczenia, czują się oni sami nietyle żydami — ile niemcami lub francuzami, anglikami i amerykanami.

W świetle idei kulturalnego nacjonalizmu, którego wyrazem jest Związek Wszechświatowy, nie jest rzeczą trudną zająć objektywną postawę do tych 3-ch grup.

Mamy zupełną sympatję dla żydowsko-narodowych kół, które dążą do tego samego celu, co my, do pogłębienia życia narodowego wśród ludów.

Dzięki ich ofiarności w stosunku do własnych problemów narodowych, dzięki ich dążeniom do Nowego Sjonu—użyczają te koła najwartościowsze usługi w łagodzeniu tarć, jakie dziś trwają między żydami a nieżydami.

Niemiecki sjonista, dla przykładu, nie jest niebezpieczniejszym dla rozwoju niemieckiej kultury, niż Chińczyk.

To jest oczywista tylko wtedy słuszne, jeżeli niemieccy nosiciele kultury głęboko tkwią korzeniami we własnem życiu narodowem, kiedy sami są porywani przez mocne przekonania i nie ulegają każdemu wpływowi z zewnątrz.

Z tego względu zrozumiałą jest rzeczą, że ruch antysemicki i obawa, że kulturalne życie narodu zagrożone jest przez żydów — jest najsilniejszem w krajach o stosunkowo młodym rozwoju kulturalnym, jak większość krajów wschodnio-europejskich.

Ale również i w tych krajach „niebezpieczeństwo“ może być zażegnane, tylko w ten sposób, że konstruktywne siły własnej narodowości skoncentrują się na rozbudowie kulturalnej.

Walczyć przeciwko Żydom w tych krajach, czynić z nich męczenników — znaczy odwracać najlepsze siły własnego narodu od zadań własnego rozwoju kulturalnego i nadużywać ich do czysto negatywnej roli.

Również „zasymilowany Żyd“ nie przedstawia „niebezpieczeństwa“ dla narodowego życia danego kraju. Jakkolwiek przynależność do jednego narodu jest w większości wypadków kwestją urodzenia, dla Żydów—jako i dla członków innych nacji — może ona również stać się kwestją wyboru.

Pewna jednostka może być urodzona w Polsce, wydana przez rodziców Polaków — i tem niemniej zrosnąć się później z narodem angielskim, jak rdzenny anglik. Czy niezbędną jest rzeczą wskazać na przykład Józefa Conrada-Korzeniowskiego?

Nikt w Niemczech—nawet najzagorzalsi nacjonaliści — nie myślą kwestjonować niemieckiego charakteru pewnych narodowych wodzów w swych krajach, wodzów, których pochodzenie wywodzi się niewątpliwie z Francji.

Te same koła nie widzą żadnej sprzeczności w tem, aby dzieło żyda, jako nie-niemieckie potępić — takiego żyda, który, jak Hugo Preuss stworzył nową konstytucję Niemiec, konstytucję, w której wielka część nie-

---

— Prawie nikogo.

— Zatem świetnie. Wyświadczysz mnie przysługę.

Na czwarty dzień Hala pierwsza odszukała Wiktora w jego audytorjum.

— Masz, Wicku,—powiedziała, — zdolności na proroka. Wyobraź sobie, że dostałam świetną lekcję z dorosłym.

— Winszuję, winszuję.

— A w dodatku jest przystojnym chłopcem.

— Wcale nie, — gorąco zaprotestował Staniewicz.

— A ty skąd wiesz?

— Właściwie nie wiem, — pośpieszył wyjaśnić Wiktor,—ale wolałbym, żeby tak było.

— Cóż ty, biedaku, zazdrosny jesteś. Sądzisz, że zakocham się w subjekcie „od manufaktury“, który się uczy gramatyki i ułamków.

— Swoją drogą, pomyślał student po rozstaniu z narzeczoną, chciałbym zobaczyć Stefka w roli subjekta, uczącego się rachunków u Hali. Niecodzienne widowisko.

W tydzień później Stefan wdarł się do pokoju Wiktora, rzucił się na krzesło i ciężko dysząc, powiedział:

— Więcej nie mogę, zrozum, że ona mnie zamęcza. Primo zamiast godziny siedzi ze mną trzy. Secundo zadaje mi po 50 deklinacji, setki idjotycznych przykładów z drugiej klasy. Zauważyła, że mam brzydki charakter pisma i uwzięła się poprawić go. Więc zadaje mi pisać kaligrafję. Zrozum, ja, liczący sobie 25 lat życia, który za 6—7 miesięcy zostanę inżynierem, wypisuję codziennie po 10 stron kaligrafji.

Politechnik schwycił się za głowę i w rozpaczy wydarł sobie garść włosów.

— Myślałem, — kontynuował, — że można będzie nie odrabiać lekcji. Gdzie tam. O, proszę pana, oświadczyła mi, ja wprawdzie jestem kobietą, ale mam zasady. Jeśli Pan nie będzie się należycie uczył, to będę musiała zrzec się lekcji. Ja jestem kobietą z zasadami. Wicku, przecież ja mam za tydzień egzamin z mostów.

Stefan dziko zakręcił oczyma, spojrzał na zegarek i zadrżał.

— Psiakrew, za godzinę muszę pędzić na lekcję. Odrobię u ciebie zadane,

mieckiego narodu widzi prawdziwy wyraz spółczesnej niemieckiej demokracji. Wyrwany z narodowego podłoża, Żyd przedstawia kompleks większych trudności. Tylko głupcy i zatwardziali egoiści mogą przeoczyć ten ogrom miłości, który ujawia się w pracy Róży Luksenburg, z innej stony nie można zaprzeczyć, że wiele intelektualistów, wyrwanych z podłoża narodowego, (zasymilowanych połowicznie) Żydów, którzy swym jednostronnym intelektem atakują wszystkie węzły społeczeństwa i dla których idea narodowa nic nie znaczy, mogą się stać dla narodu, wśród którego żyją—istotnem niebezpieczeństwem tak samo, jak dla narodu żydowskiego.

Idea walki klasowej, którą dziś rozszczepia wewnętrznie narody i wyklucza porozumienie pomiędzy warstwami socjalnemi — jest żydowskiego pochodzenia.

Ale nawet tu nie powinniśmy zapominać, że najlepszą obroną przed nią tkwi w środkach nie negatywnych lecz w kultywowaniu sił własnych.

Narody nie zaprzepaściłyby się tak w materjalizmie, przepaść między „robotnikami“ i kapitalistami nie rozszerzyłaby się nigdy tak bardzo, gdyby Ci ostatni w fałszywie pojętym Indywidualiźmie — nie dbali jedynie o nagromadzenie własnego bogactwa — nie troszcząc się zgoła o los swych współbraci a nawet wyzyskując ich.

Przy tym argumencie o „niebezpieczeństwie“ żydów dla rozwoju narodowego krajów, zatrzymałem się dlatego tak długo, aby wykazać, jak argumenty tego typu — przy spokojnem zastanawianiu się—tracą większą część swej siły przekonywającej.

Możnaby było podobne zastrzeżenia postawić w stosunku do niebezpieczeństwa żydowskiego kapitału (międzynarodowego), do zagrożenia religji chrześcjańskiej, do „zażydzenia“ zawodów intelektualnych etc.

Dałoby się przytem stwierdzić, że poszczególne z tych, przeciw Żydom skierowywanych, argumentów nie obywa się istotnie bez pewnej przyczyny, że np. uwarstwowanie zawodowe w łonie Żydostwa mogłoby przeciwstawić się harmonijnemu rozwojowi życia gospodarczego w danym kraju. Ale tu nasuwa się również zagadnienie, któż to jest za społeczne i zawodowe uwarstwowienie Żydów odpowiedzialny, jak się to nam dziś przedstawia, lub conajmniej — współodpowiedzialny?

Kto zna nieco historję, ten wie również, jaką dać na odpowiedź.

Przy takich zastrzeżeniach — wystąpią jednakże możliwości, które zagwarantują całkowicie pokojowe uchylenie trwających konfliktów.

Wszechświatowy Związek jest tego zadania świadom i wszystko uczyni aby żydowskie i nieżydowskie koła akademików— skłonić do spokojnego omówienia wzajemnych bolączek.

Wiele pod tym względem osiągniętem już zostało na kongresach Wszechświatowego Związku, wiele jeszcze jest do zrobienia. Ufamy, że w najbliższej przyszłości opublikujemy program, w którym wchodzące w grę zagadnienia obnażymy z obłudy frazesów.

Program ten winien służyć za podstawę

Przyszły inżynier wyciągnął z teki książki i zeszyty i rozłożył na stole.

— Patrz,—powiedział, — co mam odrobić. Deklinacje: żrebię, cielę, oślę, prosię, jakieś parszywe streszczenie, 100 przykładów na dzielenie ułamków, 6 stron kaligrafji. Żebyś wiedział, Wicku, że już od tygodnia śpię po trzy godziny na dobę, nie biorę do rąk nawet gazety, jem stojąc, nie golę się, nie myję, a jednak nie dążę.

Stefan otworzył zeszyt i zaczął starannie kaligrafować:

Oślę, oślęcia, oślęciu...

— Słuchaj, — zapytał Wiktor, — a czy ty czasem nie zapominasz podczas lekcji, że jesteś subjektem, który się uczy ułamków i deklinacji?

Politechnik gwizdnął przez zęby.

— Nie bój się, oślęta, ośląt. Nie wychodzę nigdy ze swej roli, oślętom, oślęta, oślętami. Czasem wogóle zaczyna mi się zdawać, że przestałem być studentem Stefanem Czerskim, a przedzierzgnęłem się w Stanisława Kefnera, subjekta. O oślętach. A cholera, kleks. Oberwę burę za nieporządek i niedbalstwo. Cielę, cielęcia... A propos, wypełniałem wczoraj w jakiemś stowarzyszeniu kwestjonarjusz, cielęciu, więc w rubryce zawód napisałem subjekt i dopiero, gdy wróciłem do domu, przypomniałem sobie. Cielęta, cieląt... Swoją drogą ładnie mnie ubrałeś, Wicku, z twoją donną.

Prosię, prosięcia, prosięciu...

I takby to trwało, gdyby nie przypadek. A przypadek ów nazywał się Zosia Pranowska i był całkiem niebrzydką dziewczyną. Zapoznawszy się z Zosią na balu w karnawale, nie mógł przecież Stefan przewidzieć, że Hala i Pranowska to koleżanki.

To też pewnego dnia podczas lekcji z Halą, gdy rozległo się pukanie do drzwi, a znany głosik na pytanie „kto tam“ odrzekł: to ja, Zosia Pranowska, politechnik poczuł, że położenie jest katastrofalne.

— Wejdź, Zosiu, odrzekła tymczasem Hala.

Przypadek wszedł. Stefan udając, że jest gwałtownie zajęty problematem podzielenia 4/5 przez 2/3, zniżył głowę tak, że nosem dotykał zeszytu.

— Mam teraz lekcję, powiedziała Hala,

grup studenckich, zorganizowanych wewnątrz Wszechświatowego Związku, które to powinny składać się z żydowskich studentów.

W ten sposób mamy nadzieję stopniowo —chodzi tu o wiekowe przesądy— doprowadzić do porozumienia.

Zadanie jest potężne, ale godne jest najlepszych naszych sił.

W sprawie sportu akademickiego

W poprzednich artykułach umieszczonych w Trybunie w sprawie sportu akademickiego, wyrażono opinję, że należy we wszystkich środowiskach utworzyć żydowskie AZSy. Chodziło tutaj jedynie o środowiska krakowskie i lwowskie, którym jako wzór przeciwstawiano Warszawę i Wilno, gdzie już takie związki istnieją.

Nie udowodniono jednak, czy zakładanie takich związków z punktu widzenia sportowego jest racjonalnem i czy interes sportu żydowskiego przemawia zatem. Należy bowiem wziąć pod uwagę także i cały sport żydowski, tak jak przy wszystkich kwestjach akademickich interes całego społeczeństwa musi być brany w rachubę. Jeżeli się na tę sprawę zapatruje z punktu widzenia sportu żydowskiego, to się musi dojść do wniosku, że zakładanie odrębnych klubów sportowych przez żydowskich akademików, jest dla całości sportu szkodliwe. Nie przemawia również za utworzeniem specjalnych klubów akademickich pogląd, jakoby ćwiczyć powinni ludzie, którzy identycznie zawodowo pracują. Jest to problem ważki i zasadniczy, ale przy gimnastyce, gdzie każdy ćwiczący musi wykonywać ruchy dokładnie wyznaczone i te same, co cała ćwicząca razem grupa. Sport zaś różni się tem zasadniczo od gimnastyki, że jest ćwiczeniem zupełnie dowolnem, a nawet w sportach drużynowych, gdzie kilkanaście jednostek dąży do osiągnięcia wspólnego wyniku sportowego n.p. przy footbalu, każdy członek drużyny uprawia sport dowolnie. Mogą zatem razem ćwiczyć i robotnik i akademik, ponieważ każdy z nich będzie wykonywał bez szkody dla zdrowia te ćwiczenia, do jakich na podstawie swoich warunków fizycznych jest zdolny.

Przy gimnastyce, gdzie jak wspomniałem ćwiczenie polega na wykonywaniu dokładnie oznaczonych ćwiczeń, może wspólne ćwiczenie ludzi o różnem przygotowaniu fizycznem, być dla zdrowia niekorzystnem, bo dla jednych ćwiczenia te będą zbyt męczące, dla drugich zaś bez żadnej korzyści.

Może się rzeczywiście wydawać rzeczą dziwną, że w Małopolsce, gdzie sport wśród żydów jest najbardziej rozwinięty i gdzie istnieje,

---

zaczekaj... prędko skończę. Zapoznaj się z moim uczniem.

— Żeby cię jasny piorun, westchnął Stefan z głębi serca.

Nie tracił jednak nadziei. Wciągnął policzki, wysunął naprzód dolną szczekę, aby zniekształcić twarz i uniemożliwić przez to jej poznanie. Niestety, manewr się nie udał.

— Panie Czerski, co Pan tu robi, dał się słyszeć pełen zdziwienia głos Zosi, czego Pan się uczy u Hali?

Politechnik wytrzeszczył oczy i zrobił głupowatą minę.

— Łaskawa Pani się myli, wyrzekł najniższym basem, na jaki mógł się zdobyć,—bo ja nie Czerski, ale Stanisław, Stanisław Kefner, subjekt od manufaktury.

— Co, Pan nie Stefan Czerski, student?

— Nie, gdzież tam.

— Nadzwyczajne podobieństwo, Zosia wzruszyła ramionami, głowę bym dała, że to Czerski.

— A nawet ten sam kolor ubrania, w którym Stefan był przed trzema dniami, kiedym go po raz ostatni wydziała. Cóż to, jesteście bliźniętami! I Pan nie Czerski?

— Ależ nie, łaskawa Pani, dzielnie trzymał się politechnik.

— A co to jest takiego? wykrzyknęła ciągle niewierząca dziewczyna, pańskiej marynarce brak guzika.

Student szybko zasłonił przód marynarki, gdzie istotnie brak było guzika, i zaczął przysuwać się do drzwi.

Zosia nie śpiesząc się, otworzyła torebkę i wyjęła stamtąd guzik.

— Nie wiem, powiedziała, poco ta komedja ale chyba przypomina Pan sobie, że stosownie do mego zwyczaju, podczas naszej ostatniej rozmowy, trzymałam Pana za guzik, który w rezultacie zerwał się. Pan się roześmiał i zaofiarował mi go, jako pamiątkę. Oto jest. Taki sam, jak reszta guzików na pańskiej marynarce. Ale czemu Pan ucieka? Halu, co to znaczy? Czemu płaczesz?

Benjamin Mosiężnik



bezwzględnie rzecz biorąc, najwięcej klubów żydowskich, — niema żydowskiego klubu akademickiego. Należy się zatem zastanowić jaka jest tego przyczyna.

Otóż, twierdzić należy, że przyczyna tego nie jest brak akademików żydowskich, uprawiających sport lub interesujących się nim, ale to, że sport żydowski w Małopolsce postawił sobie jako zadanie odrodzenie fizyczne narodu żydowskiego. Cel ten można osiągnąć przez objęcie jak największych mas, do czego trzeba silnych pod względem sportowym i finansowym towarzystw. Uprawianie bowiem sportu wymaga często kosztownych urządzeń i trenerów, których posiadać mogą tylko wielkie towarzystwa. Szkodliwe dla sportu żydowskiego byłoby rozdrabianie sił żydowskich.

W zrozumieniu tego ważnego momentu żydowscy akademicy we Lwowie i Krakowie pracują sportowo i organizacyjnie w klubach żydowskich, przyczyniając się do propagowania sportu wśród społeczeństwa żydowskiego, a przez to jego regeneracji fizycznej.

Sport akademicki, specjalnie zaś żydowski, nie ma odrębnych interesów, ale sport żydowski wymaga skupienia wszystkich sił dla dania możności ćwiczenia masom. Utworzenie żydowskich klubów akademickich stanowiłoby jedynie przeszkodę w realizacji tego celu, odbierając klubom żydowskim najlepsze siły dla tworzenia żydowskich klubów akademickich, które będąc ograniczonemi do pewnej kategorji ludzi, nigdyby nie mogły rozwinąć się należycie, a zaszkodziłyby, natomiast, naczelnemu zadaniu sportu żydowskiego— regeneracji fizycznej narodu.

W żydowskich klubach Małopolski utworzono specjalne grupy akademickie, które mogą zaspokoić nawet i te czynniki, które stoją na stanowisku, że akademicy winni ćwiczyć osobno. Koszta utrzymania tych grup są jednak minimalne w porównaniu z temi, jakie związane są z istnieniem osobnych klubów akademickich.

W krakowskiej Makabi i lwowskiej Hasmonei ćwiczy bardzo dużo akademików i wielu pracuje organizacyjnie. Ta okoliczność jest przyczyną rozwoju tych klubów, posiadających wiele sekcyj, a z któremi nie mogą się jeszcze równać inne kluby żydowskie w Polsce. Należy zatem zaniechać myśli tworzenia odrębnych klubów akademickich gwoli jedynie naśladowaniu AZSów polskich, a społeczeństwu żydowskiemu nie przynoszących korzyści, lecz szkody.

Żydowscy akademicy niechaj pracują w żydowskich klubach sportowych, a zostanie zrealizowany cel sportu żydowskiego — odrodzenie fizyczne narodu.

פון יידישן קולטור-לעבן

○ די יובילעי-פייערונגען פון יידישן וויסנשאַפטלעכן אינסטיטוט אין ווילנע זענען אַדורך מיט ערפאָלג. די פייערונגען האָבן זיך אָנגעהויבן מיט דער עפענונג פון דער אינסטיטוט-אויסשטעלונג אין די זאַלן פון דער יידישער רעאַל-גימנאַזיע. די אויסשטעלונג האָט געגעבן אַ פול בילד וועגן דער אַנטוויקלונג פון דער יידישער קולטור אין אירע פאַרשידענע געביטן. די יידישע פרעסע האָט פאַרנומען אַ באַזונדערן גרויסן זאַל. אַ גרויסע צאָל עקספּאָנאַטן גיט אַ פאָרשטעלונג וועגן דער יידישער פרעסע זינט איר דערשיינען ביז דעם לעצטן טאָג. די עקספּאָנאַטן פון דער יידישער פרעסע זענען צוטיילט אויף 4 פעריאָדן: 1) 1686 — 1881; 2) 1881 — 1905, 3) 1905 — 1917 און 4) 1917 — 1925. באַזונדערס זענען אויסגעשטעלט געווען מאַנוסקריפּטן און אויטאָגראַפן פון מענדעלע, פרץ, שלום-עליכם, דינעזאָן, י. ל. גאָרדאָן, י. ב. לעווינזאָן, גאָטלאָבער א. אַנד. וואָס געהערן צום יוואָ. די ביבליאָגראַפישע צענטראַלע גיט אַ קלאָר בילד פון דער יידישער ביכער- און צייטונגס-פּראָדוקציע: 333 פאַרשידענע אויסגאַבן פון די פאַרוואָרפנסטע ווינקלען, ווו עס געפינט זיך נאָר אַ יידישער ישוב. עס זענען אויך פאַראַן אויסגאַבן אויף אַ ריי פרעמדע שפּראַכן, אייראָפּעיִשע און נישט-אייראָפּעיִשע. זייער אינטערעסאַנט און מערקווירדיק זענען די יידישע פאַך-זשורנאַלן ווי למשל, דער ייד. וועשער-זשורנאַל אין ניו-יאָרק. אַ באַדייטנדן אָרט פאַרנעמט אויך די טעאַטער-געשיכטע (אסתּר רחל קאַמינסקאַ-מוזיי א. א.), די געשיכטע פון דער אַרבעט-באַוועגונג, דאָס יידישע געזעלשאַפטלעכע לעבן א. א. איצט ווערט אויך פּראָקלאַמירט אַ גרויסע אַקציע צו שאַפן אַן אייגענעם בנין פאַרן אינסטיטוט. שבת, דעם 12-טן ד. ה. איז פאָרגעקומען אַ גרויסער סטענאָגראַפישער אָוונט פון יוואָ, ס'איז אויפגעפירט געוואָרן 3 פורים-שפּילן, אומבאַקאַנטע פאָלקס-לידער, פורים-קידוש, מעשיות און אַ רעפעראַט פון נ. ווייניג.

○ די שיקאַגער אָפּטיילונג פון דער אַמעריקאַנער סעקציע פון יידישן וויסנשאַפטלעכן אינסטיטוט האָט אַרויסגעגעבן אַ בראָשור פון ד״ר יעקב שאַצקי א. נ. „וואָס איז און וויל דער יידישער וויסנשאַפטלעכער אינסטיטוט“.

○ דאָס ביוראָ פון דער קיעווער קאַטעדרע פאַר יידישער קולטור איז צוגעטרעטן אַרויסצוגעבן אַ ספּעציעלן ביבליאָגראַפישן פּעריאָדישן זשורנאַל אונטערן נאָמען „ביבליאָגראַפישע בלעטער“. דער זשורנאַל וועט דערשיינען אַלס אַ ספּעציעלע אויסגאַבע פון דער קאַטעדרע און פון אוקראַאינישן אינסטיטוט פאַר ביכערוועזן. די רעדאַקציע — נ. אויסלענדער, י. ווייסבלאַט, מ. ווינער, מ. ליבערבערג, נ. שטיף — איז שוין צוגעטרעטן צו דער אַרבעט און האָט אויסגעאַרבעט דעם פּראָגראַם פון זשורנאַל. 1. סיסטעמען און מעטאָדעס פון ביבליאָגראַפיע, געשיכטע פון יידישער ביבליאָגראַפיע. דער ביבליאָגראַפישער אינווענטאַר, געשיכטע פון יידישן בוך אין ראַטנפאַרבאַנד. 2. סיסטעמאַטישע ביבליאָגראַפישע אַרבעטן וועגן גרופּעס יידישע דרוק-זאַכן לויט דעם טעריטאָריאַלן פּרינציפּ, לויט געוויסע פּעריאָדן, לויט ספּעציעלע טעמעס, רשימות פון געוויסע קאַטעגאָריעס. 3. באַשרייבונגען פון נישט-רעגיסטרירטע אָדער ווייניק באַקאַנטע יידישע מאַנוסקריפּטן און דרוק-זאַכן מיט קולטור-היסטאָרישע, ביאָ-ביבליאָגראַפישע אָנווייזן, מיט טעקסט-איבערדרוקן אינגאַנצן, אָדער טיילווייז, מיט אָפּבילדונגען. 4. קלענערע ליטעראַטור, סאָציאַל- און קולטור-היסטאָרישע אַרבעטן און נאָטיצן אין פאַרבינדונג מיט דער אַנטוויקלונג פון דער יידישער דרוק-פּראָדוקציע און מיט דעם וווּקס פון דעם יידישן מאַסן-לייענער. 5. אַרטיקלען, נאָטיצן וועגן יידישן דרוקוועזן: דער פאַרדרוק פּעריאָד (מאַנוסקריפּטן) דער אויפקום און די אַנטוויקלונג פון דער יידישער דרוק-טעכניק: דרוק, פּאַפּיר, בוך-באַפּוצונג, אילוסטראַציעס, בראָשור, איינבינד, פּרייזן. פאַרשפּרייטונג, פּראָפעסיאָנאַלן פון דער יידישער דרוק-פּראָדוקציע און בוכהאַנדלונג, באַניצער פון דער יידישער דרוק-פּראָדוקציע, צענזור א. א. וו., די אַרבעט פון געוויסע פאַרלאַגן. דרוק-צענטרען, דרוקערייען, געשיכטע פון געוויסע אויסגאַבעס מיט אָפּבילדונגען פון שערבלעטלעך, בוך-באַפּוצונג, טעקסט-שטעלן. 6. רעפעראַטן און רעצענזיעס וועגן וויסנשאַפטלעכע ווערק אויף יידיש, און ספּעציעל וועגן ביבליאָגראַפישע אויסגאַבעס און אַרבעטן. 7. ביבליאָגראַפישע כראָניק-רשימות פון דער לויפנדער יידישער דרוק-פּראָדוקציע (צוערשט אין ראַטן-פאַרבאַנד) פון 1-טן יאַנואַר 1928 יאָר אָן. 8. קליינע כראָניק: די אַרבעט פון די ביבליאָגראַפישע אינסטיטוציעס, פון יידישע פאַרלאַגן, ביבליאָטעקן, ביכער-מאַרק, אויסשטעלונג א. א. וו.

○ דער פילאָזאָפישער פאַקולטעט פון דער פראַנצויזישער אַקאַדעמיע פאַר פּאָליטישע און מאָראַלישע וויסנשאַפטן, האָט באַשלאָסן אַרויסצושטעלן אין דער קעניגלעכער שוועדישער אַקאַדעמיע דעם באַרימטן פילאָזאָף, דעם ייד הענרי בערגסאַן, אַלס קאַנדידאַט אויף דער נאָבעל-פּרעמיע.

○ דער באַוווּסטער יידישער רעזשיסער דוד הערמאַן איז איינגעלאַדן געוואָרן קיין אָסלאָ אויפצופירן אַנסקיס „דיבוק“ אין דעם דאָרטיקן קינסטלערישן טעאַטער „באַלקאַנגאַן“. די פאָרשטעלונג וועט פאָרקומען אין צוזאַמענהאַנג מיט די איבסען-פייערונגען.

○ דער לאָדזשער מאַגיסטראַט האָט באַשטימט אַ יערלעכע סובסידיע פון 300 זלאָטעס פאַרן יידישן וויסנשאַפטלעכן אינסטיטוט. דער פאַקט איז אַ סימן חי ווי דער אינטערעס צו דער אינסטיטוציע שטייגט פון טאָג צו טאָג. עס וואָלט שוין די העכסטע צייט געווען אַז די יידישע גמינעס זאָלן אַ טראַכט טון וועגן דעם.

○ עס איז געוואָרן 25 יאָר זינט עס איז פאָרגעקומען דער שרעקלעכער קישענעווער פּאָגראָם (1903 6-7 אַפּריל). די יידישע ווי אויך די רוסישע פרעסע האָבן געווידמעט דער טרויעריק-באַרימטער דאַטע ספּעציעלע בײַלאַגעס, וואָס אַנטהאַלטן רייכע פּאָגראָם-מאַטעריאַלן. דער נישט לאַנג געגרינדעטער קאָמיטעט פאַר זאַמלען פּאָגראָם-מאַטעריאַלן אָרדנט איין אין גיכן אין קישענעוו אַ גראַנדיעזע טרויער-אַקאַדעמיע.

○ די פרוי סעלע ראָזענבלום, וועלכע האָט אין זיינער צייט געגעבן 500 טויזנט דאָלאַר פאַרן אויסבויען דעם יודאַאיסטישן אינסטיטוט ביים העברעאישן אוניווערסיטעט אין ירושלים, האָט איצט געגעבן ווייטערע 10 טויזנט דאָלאַר פאַר דער אָפּטיילונג פון קלאַסישער פילאָלאָגיע ביים אוניווערזיטעט.

○ אין צוזאַמענהאַנג מיט דער אַקציע, וואָס ווערט געפירט דורך די רעוויזיאָניסטן פון פאַרשידענע לענדער, וועגן פאַרוואַנדלען דעם ירושלימער אוניווערזיטעט אין אַ נאָרמאַלן אַקאַדעמישן לערנאַנשטאַלט, האָט דער דירעקטאָרן-ראַט פון דעם העברעישן אוניווערזיטעט באַהאַנדלט די פראַגע און האָט געשאַפן אַ ספּעציעלע קאָמיסיע, וואָס זאָל אויסאַרבעטן קאָנקרעטע פאָרשלאַגן וועגן דעם ענין.

○ אין לאָדזש איז איצט זייער אימפּאָזאַנט געפייערט געוואָרן דער 25 יאָריקער ליטעראַרישער יובל פון באַוווּסטן העברעישן דיכטער יצחק קאַצנעלסאָן. ס'זענען פאָרגעקומען אַ ריי אָוונטן און אַ גרויסע אַקאַדעמיע, אין וועלכער ס'האָבן זיך באַטייליקט פיל שריפטשטעלער און כלל-טוער. ס'איז אויך געשאַפן געוואָרן אַ יובילעאום-קאָמיטעט, וועלכער האָט שוין צונויפגעזאַמלט דריי טויזנט דאָלאַר אויף אַרויסצוגעבן די ווערק פון דיכטער.

○ אין וואַרשע איז געפייערט געוואָרן דער 20 יאָריקער יובל פון מ. שניאורס מוזיקאַלישער טעטיקייט. אין צוזאַמענהאַנג מיט דער פייערונג איז פאָרגעקומען אין דער וואַרשעווער פילהאַרמאָניע אַ גראַנדיעזער קאָנצערט, אין וועלכן ס'האָבן זיך באַטייליקט די בעסטע מוזיקאַלישע כחות פון וואַרשע, אויספירנדיק צווישן אַנדערע די שאַפונגען פון מ. שניאור.

העלדישקייט, דער געזאַנג, וואָס איז געבליבן דער לעבנס־אינהאַלט פון דעם נייעם, יונגן ייד.

פאַרשידנאַרטיק איז געווען די מחנה פון די חלוצים, רייך אין אידעען, פאַרבן און מענטשן פון פאַרשידענע געגנטן און קבוצים.

אין 1882, נאָך די פּאָגראָמען אין רוסלאַנד, האָט זיך אַ גרופּע יידישע סטודענטן אַרויסגעריסן פון זייערע היימען, פאַרלאָזן די אוניווערזיטעט־בענק און געלאָזט זיך קיין ארץ־ישראל אָנצוהויבן אַ ניי לעבן, אַ לעבן פול דעמאָלט מיט יסורים, שטערונגען און געפאַרן.

די ערשטע חלוצים, וואָס האָבן געוואָלט זייערע טרוימען געבן אַ פאַרקערפּערונג און פאַרווירקלעכונג, זענען געגאַנגען פאַראייניקט אונטער איין נאָמען „בילו"— „בית יעקב לכו ונלכה".

און נאָך זיי זענען געקומען הונדערטער, טויזנטער און געטרעטן אויפן דורכגעזאַפּטן מיט בלוט און שווייס וועג פון די ערשטע וועג־ווייזער און ווייטער געבליבן די שעפער פון נייע אידעען, נייע פאָרמען פון יידישן לעבן.

---

10 יאָר זענען פאָריבער, זייט דער „החלוץ" איז אין פוילן געשאַפן געוואָרן.

אמת, נייע צייטן, נייע באַדינגונגען זענען געשאַפן געוואָרן, אָבער דער וועג איז דאָך געבליבן דער אַלטער.

דער פּראָצעס פון שאַפן, פון יצירה, פון אייביקן זוכן דעם העכערן אמת, פון דערגרייכן דעם העכסטן שפּיץ פון באַרג, ווו אידעען און מעשים מישן זיך צונויף — דויערט נאָך.

נישט אַלץ איז דערגרייכט געוואָרן. די סיזיף־אַרבעט איז נאָך נישט געענדיקט, אָבער די אידעע, דער שווונג, דער דראַנג איז געבליבן און נאָך שטאַרקער געוואָרן.

און אויב ס'באַוועגט זיך אין דער יידישער מחנה, אויב ס'שאַפן זיך נייע ווערק, אויב מיר האָבן היינט

פאַרוואָס צו לעבן און צו קעמפן, האָט דאָס אַלץ איין מקור, איין קוואַל — די חלוצים־באַוועגונג.

אויב אַ געהיימע קראַפט שטופּט אונז צום נייעם לעבן, אויב מ'קלעטערט אַלץ העכער און העכער — איז עס די פרייד, דער געזאַנג, וואָס דערטראָגט זיך צו אונז פון די ערשטע קליינע גרופּע אידעען־מענטשן, יידישע סטודענטן פון רוסלאַנד, די „בילויצעס".



די ענערגיע, די אָנגעזאַמלטע סטאַטישע כּחות זענען אויסגענוצט געוואָרן צו דערהאַלטן זיך נאָר ביים היינטיקן, מאָמענטאַלן מצב.

דער שווונג, דער לוסט צו לעבן אין העכערע וועלטן, אָפּצושיידן זיך פון דער טאָג־טעגלעכער גרויקייט, איז איינגעשרומפּן און איינגעקאָרטשעט געוואָרן אונטערן לאַסט פון דער לעבעדיקער ברוטאַליטעט און גרויזאַמקייט.

דאָס שווערע, יסורים־פולע לעבן האָט אַרויסגערופן צום לעבן מענטשן, וואָס זייער איינציקער פאַרלאַנג איז געווען — נישט איינרייסן זיך מיט קיינעם, באַגנוגענען זיך מיט דעם געשענקטן, אויסגעבעטלטן, וואָס האָבן אין זיך דערשטיקט דעם דינאַמישן ווילן און נאָר באַמיט זיך צו לעבן רויק, לייטיש און סטאַטיש.

נייע העלדן זענען געשאַפן געוואָרן, קדושים, מאַרטירער און זייער העראָיזם איז באַשטאַנען אין אונטערגעבן זיך, אין אָננעמען אַלץ באהבה, אין אונטערוואַרפן זיך דעם ביטערן גורל.

אָנשטאָט אַקטיווע העלדן, ווילנס־שטאַרקע גבורים, זענען געווען פּאַסיווע העלדן, וועלכע האָבן געהאַט אויסגעקריצט אויף זייער לאַנגן און בלייכן שטערן:

רעזיגנאַציע, אונטערטעניקייט.

און ענג זענען געוואָרן די גרעניצן פון דער סביבה, אין וועלכער דאָס פאָלק האָט געלעבט, פאַרדומפּן און פאַרשימלט איז געוואָרן די לופט, פשוט נישט צום אָטעמען. די לעבנס־באַדינגונגען, די אַטמאָספערע, די שטימונגען, זענען געוואָרן ביסלעכווייז ראוי און פּאַסיק פאַר דער איבערקערעניש, וועלכע האָט געדאַרפט פאָרקומען אין פאָלק. ס'האָט נאָר געפעלט איינער, וואָס זאָל אַריינוואַרפן אַ פונק, ס'זאָל זיך אָנצינדן אין דער געדעמפּטער סביבה און אויפלאַקערן אין אַ העליש פייער, ס'האָט געפעלט אַן אידעע, וואָס זאָל מיטרייסן, אויפהויבן און דערפירן דאָס פאָלק צו דער הויך, צו וועלכער די פאָלקס־בענקשאַפט האָט געטרוימט יאָרן.

אַ וועגווייזער האָט געפעלט, דער, וואָס זאָל גיין פאַר דער מחנה און אָנפירן און מיטרייסן מיט זיך אַלע, וואָס איז שוין פאַרמיאוסט געוואָרן צו וואַרטן, און צו פירן זיי אויף נישט אויסגעטראָטענע, נייע וועגן. און נישט לאַנג האָט געדויערט.

געקומען איז איינער, דער פאָרויס־גייער, דער וועג־ווייזער, דער אָנגעלאָדענער מיט לעבנס־לוסט, קאַמפס־גרייטקייט און קאַמפס־לוסטיקייט, דער סימבאָל פון דער פאָלקסטימלעכער העלדישקייט — דער החלוץ.

דער באַגריף איז נישט קיין נייער, דער נאָמען שטאַמט נאָך פון די צייטן פון יידישער זעלבסטשטענדיקייט, ער האָט נאָר אַרויפגענומען אויף זיך הויט און פלייש און איז געוואָרן דער אויסדרוק פון אויפוואַכנדן, אויפשטייגנדן און שפּרייזנדיקן צום נייעם לעבן יידישן פאָלק. פון אַלע זִקן, פון אַלע פינסטערע יידישע ישובים־ווינקעלעך, האָבן זיך אָנגעהויבן אַרויסרייסן יחידים, וועלכע האָבן געזען די גאולה, די באַפרייונג אין פאַראייניקן זיך אין איין גרויסער מחנה, אין שאַפן איין גרויסן רעזערוואַר, ווו ס'זאָלן זיך זאַמלען די איינגעדרימלטע און אויפוועקנדע זיך פאָלקס־כּחות. און ס'איז אויסגעוואַקסן אַ גרויסע מחנה, באַפליגלט מיט איין אידעע: באַפרייען דאָס פאָלק; געשטאַרקט מיט איין ווילן: איבעראַנדערשן און איבערבויען די יידישע אַנאָרמאַלע לאַגע; צונויפגעבונדן מיט איין מעכטיקן רצון: אַרויסרייסן דאָס פאָלק פון פינסטערניש, אונטערטעניקייט און פאַרלאָזנקייט.

אויף זייער פאָהן זענען געווען אויסגעקריצט און אויפגעשריבן: זעלבסט־באַפרייונג, זעלבסט־דערלייזונג, זעלבסט־באַפרישונג און באַנייונג.

אויסגעהונגערט נאָך פיזישער אַרבעט, אָפּגעריסן יאָרן לאַנג פון דער ערד, האָבן זיי זיך געוואָרפן צו דעם אייזן, רידל, לאָפּאַטע, האַק און מאַשין.

זייער באַציונג צו אַרבעט איז געווען מער ווי אַ ליבע־באַציונג, זי איז דערהויבן געוואָרן צו אַ הייליקייט, צו אַ קדושה, צו אַ רעליגיע. געזונט־מאַכן, פריש־מאַכן, פּראָדוקטיוויזירן דאָס יידישע לעבן — איז געווען זייער באַגער, באַהעפטן דאָס פאָלק צו ערד־אַרבעט, אויפוועקן די פאַרשלאָפענע ענערגיע פון פאָלק און פאַרוואַנדלען עס אין לעבעדיקע, שפּרודלדיקע, דינאַמישע — איז געווען זייער פאַרלאַנג.

דאָס לעבן, אַרבעט און לייסטונגען פון אונזערע חלוצים איז איין גרויסער וועג פון ברענגען קרבנות, פון מקריב זיין זיך, פון אָפּגעבן זיך אין דינסט פון פאָלק. זייער אופן לעבן איז איין לאַנגע קייט פון אָפּפער, פון העלדישקייט, וואָס צייכנט זיך אויס דערמיט, אַז מען וואַרט נישט, ביז דער אָנפאַלער וועט שוין טרעטן מיט די פיס אויפן האַלז, נאָר מען דאַרף שטענדיק זיין גרייט אָפּצושטויסן דעם אָנגריף, זיין גרייט צו פאַרטיידיקן זיך, ווען די שעה, דער מאָמענט וועט פאַרלאַנגען. פון פּאַסיווע העלדישקייט איז אויפגעשפּראָצט אַן אַקטיווע העלדישקייט, וואָס איר הויפּט־שטריך איז נישט בלייבן שטיין אין מיטן וועג, נאָר דרענגען פאָרויס, נישט אָפּוואַרטן און האָפן אויף נסים, נאָר זיין גרייט מיט כּבוד צו פאַרטיידיקן זיך, צו שטעלן זיך אפילו אין געפאַר. און נישט נאָר אין ווערטער האָבן זיך אויסגעדריקט זייערע ווונטשן און שטרעבונגען. די בענקשאַפט איז פאַרוואַנדלט געוואָרן אין לעבעדיקע מעשים, דער חלום איז פאַרווירקלעכט געוואָרן דורך אַרבעט און קעגנשטעלן זיך דער האַרטער און גרויער ווירקלעכקייט. צו זייערע נייע טאַטן זענען צוגעקומען נייע ווערטער, וואָס זענען שטיקער ווירקלעכקייט. אַלץ קאָן מען גובר זיין, אפילו דאָס שווערסטע, דאָס געפערלעכסטע: „אין דבר העומד לפני הרצון". און אַז מען האָט געדאַרפט איז מען געפאַלן און געפאַלן פאַר דער אייגענער מאַמע־ערד, און נישט ווי געשאָכטענע, געפייניקטע, נאָר ווי העלדן, וואָס קוקן דעם טויט אין די אויגן אַריין.

„אין דבר,— טוב למות בעד המולדת" — זענען געווען די ווערטער פון טרומפּלדור, דעם טאַטן און גייסטיקן פירער פון „החלוץ". נישט איינמאָל באַגייט זיך דאָס לעבן מיט זיי ברוטאַל, אַפילו גרויזאַם, אָבער פון זייערע קערפּערס, פון זייערע הערצער שטראַלט אַרויס און רייסט זיך אַרויס דער געזאַנג פון אַרבעט און

וואַלד, וואָס בלויט זיך פון ווייטנס... זיינע שילדערונגען פון יידישן געטאָ זענען נישט קיין פאַרשלאָסענע אין די ענגע ד׳ אמות פון יידישן שטיבל, נאָר האָבן אין זיך ליכטיקע בלויקייט פון הימל און די פאַרביקייט פון פוילישן פייזאַזש; אומעטום זוכט סעגאַלאָוויטש אַ זעטיגונג פאַר זיין אויג.

„מיין אויג איז פאַרבענקט
און מיין האַרץ איז פאַרהונגערט נאָך פאַרבן־

און די זעטיקונג איז פאַר אים נאָר די נאַטור, מיט וועלכער ער איז אזוי שטאַרק פאַרבונדן.

סעגאלאָוויטש טראָגט אין זיך די געזונטע, יונגע פריידיקייט פון די פוילישע דערפער און דעם אומעט פון די פאַרנאכטן-גרינע סטאַוון. ער איז דער אמתער ליריקער וואָס ווערט באַהערשט פון יעדער ראַצנדן פאַרביקן מאָטיוון אָט פרייט ער זיך מיט דעם אַלט-סלאַווישן טראַדיציאָנעלן פוילישן יום-טוב „שוויענטי-יאַן" ווען די בלאָנדע פוילישע מיידלעך באַהאָנגען מיט קרעלן און בלומען לויפן אין אָוונט צו דער ווייכסל און לאָזן אויפן וואַסער קרענץ מיט אָנגעצונדענע ליכטלעך. ער לויפט מיט זיי, טאַנצט מיט זיי אַרום דעם אָנגעצונדענעם שייטער:

„איינע רופט מיך: „דראָגי מאי קאָכאַני
נאַ שוויענטעגאָ יאַנאַ, נאַ שוויענטעגאָ יאַנאַ."

אים אינטערעסירט דאָס אַלץ, וואָס האָט אין זיך די נאַטירלעכע אונמיטלבאַרקייט, אַלץ וואָס איז אויפריכטיק, רייסט אים מיט.

סעגאַלאָוויטש איז איינער פון די וויכטיקסטע יידישע ליריקער, ער האָט די יונגע יידישע ליריק באַרייכערט מיט אַ גאַנצע ריי פּאָעטישע ווערק ווי „קאַזשימיעזש", „רעגינע", „רייזעלע דעם שוחטס". די פּאָעמען צייכנען זיך אויס מיט זייער אינערלעכער מעלאָדיק און שטאַרקער ריטמישקייט. ס׳ווערט אַין זיי געשילדערט די ראָמאַנטיק פון יידישן לעבן אין קליינעם שטעטל. מיט די פּאָעמען האָט סעגאַלאָוויטש שטאַרק באַרייכערט די יידישע פּאָעטיק.

אין זיינע פּראָזע-ווערק שילדערט סעגאַלאָוויטש דעם מאָדערנעם ייד און די מאָדערנע יידישע פרוי, וואָס דערווייטערט זיך אַלץ מער פון איר יידישן אייגנאַרט און פאַרלירט איר ספּעציפיש-יידישן חן.

ער שילדערט אויך דעם מענטש פון דאָרף, דעם מענטש, וואָס טראָגט אין זיך די אמתדיק-געזונטע קערנס פון ליבע. ער שילדערט די געזונטע דאָרפישע פרוי, וואָס איז נישט דורכגעפרעסן פון דער שטאָטישער קולטור. און דער דיכטער פילט זיך טאַקע פריי און נאָענט מיט אָט דער געזונטער, בלוט-שפּריצנדיקער פּראָסטער פויערטע, פון וועלכער ס׳שמעקט מיט ערד און גרינעם פעלד.

אין זיינע דערציילונגען און נאָוועלן גיט אונז סעגאַלאָוויטש אַ ריי בילדער פון זיינע אייגענע איבערלעבונגען. ער גיט אונז בילדער פון יידיש-פוילישן צוזאַמענלעבן, ווי ער לעבט גוט און פריינדלעך מיט די פוילישע פויערטעס, ביי וועלכע ס׳פאַלן אינגאַנצן אָפּ דער ראַסן-האַס.

סעגאַלאָוויטשס שאַפונג איז אַ פילפאַרביקע קאַנווע פון פאַרשידענע לעבנס און געשטאַלטן, וואָס אָטעמען געזונט און פריידיק און טראָגן אין זיך אויך טיילמאָל אַ העלן נאָגנדן אומעט.

סעגאַלאָוויטש איז איינער פון די פּראָדוקטיווסטע יידישע שרייבער, ער געהער צו די באַליבטסטע און אַממיינסטן געלייענטע יידישע ׳דיכטער, ער איז דער שרייבער פון די ברייטסטע פאָלקס-מאַסן.

אין צוזאַמענהאַנג מיט זיין 25-יאָריקן ליטעראַרישן יובל זענען לכבוד דעם דיכטער איינגעאָרדנט געוואָרן אַקאַדעמיעס און אָוונטן, אין וועלכע ס׳האָבן זיך באַטייליקט די חשובסטע יידישע שריפטשטעלער.

די גאַנצע יידישע פּרעסע אין וואַרשע ווי אויך אין דער פּראָווינץ האָט געדרוקט גרעסערע אָפּהאַנדלונגען און אָפּשאַצונגען וועגן סעגאַלאָוויטשס שאַפן.

מיר ווינטשן אים לאַנגע, פּראָדוקטיווע אַרבעטס-יאָרן און אַז ער זאָל די יידישע ליטעראַטור באַרייכערן מיט וואָגיקע און זאַפטיקע ווערק.

ש. ל. שניידערמאַן

דער געזאַנג פון אַרבעט און העלדישקייט.

(צום 10-יאָריקן יובילײ פון „החלוץ").

פון משה פּאָליאַקעוויטש

לעבנדיק הונדערטער יאָרן צווישן פאַרשידענע פעלקער, זייענדיק באַרויבט פון מענטשלעכע און מענטשן-רעכט, ווערנדיק אָפּגעשטויסן פון אַלע פּראָדוקטיווע אַרבעטס-וואַרשטאַטן, ווערנדיק אַריינגעשטופּט און איינגעדרענגט אין ספּעציעלע וווין-ערטער, ווו ס׳איז נישט אַריינגעדרונגען קיין ליכט און ווו ס׳האָט נאָר געהערשט דער שרעק- און מורא-געפיל — איז פאַרקריפּלט געוואָרן ביסלעכווייז דער גייסט פון יידישן פאָלק, איז איינגעהויקערט און איינגעבויגן געוואָרן דער יידישער קערפּער, איז פאַרלוירן געגאַנגען דער קולט און ווילן צו פיזישער אַרבעט ביים יידישן פאָלק. די סביבה, די באַציונגען, די באַדינגונגען האָבן אַרויפגעלעגט זייער שטעמפּל און צייכן אויפן פיזישן און גייסטיקן אויסזען פון פאָלק.

די גרעסטע אָנשטרענגונגען, די איבערמענטשלעכע באַמיהונגען זענען געגאַנגען אין דער ריכטונג פון דערהאַלטן זיך נאָר ביים לעבן. דער זעלבסט-דערהאַלטונגס-געפיל האָט געניט און געשטופּט נאָר צו שווימען מיטן געשעענישן-שטראָם, ס׳האָט געפעלט מוט און לוסט אַנטקעגנצושטעלן זיך דעם שטראָם, צו שווימען קעגן אים.

לקנינים הרוחניים של העם העברי! — ואל יתכסו במסוה ההת דמות, ההתקדמות היא מהם והלאה, ואל יתריעו על סכנה ליידיש, כי לא מפיהם ילמד לאהב את שפת המדוברת, אשר בעד הרוב ממנו היא גם שפת האם. לנו, ליהודים בעלי־ההכרה הלאומית המלאה, יקרים כל ק יני התרבות של עמנו ויודעים אנו איך לחבב את השפה הודית, שהיא היא אחד הגורמים הכי־חשובים בהתפתחות חיינו התרבותיים בארצותינו אלו.

וידענו גם זאת, שאהבתם כביכול של אלה ליידיש איננה באה אלא מתוך השנאה לעברית, ולכן אנו מדגישים, שיחסנו החיובי הגמור ליידיש דוקא נובע מתוך אהבתנו לעממיות שבה ומתוך הכרת עשרנו התרבותי־הלאומי הגנוז ביצירת עמנו הן בשפה העברית והן בשפה היהודית.

ואל ידגלו בשם ה„פרוגרס”, כי האם יקרא פרוגרס להצטמצמות, לשנאת דבר שבתרבות ולו־אפילו דבר „קטן־ערך” כזה, כמו השפה הלאומית של העם העברי.

האקדמאי היהודי הלאומי יצעד בלי־הרף קדימה בדרכו. בכל שנה ושנה מתרבות שורותיו, ומחנהו הולך וגדל. הוא לא יותר על דרישותיו וישתדל בכל מקום ומקום להבליט את צורתו—צורת יהודי דבק בעמו ונאמן לארצו, — והוא גם ילחם להבא את מלחמת עמו, מלחמת הקיום והגאולה יחד, ילחם וגם ינצח!

וילנה, ניסן, תרפ״ח.

שמואל רבינוביץ

דער באַזינגער פון פוילישן לאַנדשאַפט

(צו ז. סעגאַלאָוויטשעס 25-יאָריקן ליטעראַרישן יום־טוב).

די יידישע ליטעראַטור ווערט געשאַפן אין די פאַרשידנסטע וועלט־טיילן, אומעטום ווו ס׳בילדעט זיך אַ גרעסערער יידישער ישוב, שאַפט זיך אויך אַ פרעסע און אַ ליטעראַרישע אינזל. די יידישע ליטעראַטור האָט דעריבער די פאַרשידנאַרטיקסטע שטייגערס, די פאַרשידנאַרטיקסטע לײַדנשאַפטן.

דער וויכטיקסטער צענטער פון דער יידישער ליטעראַטור איז פוילן. דאָ איז געשאַפן געוואָרן דער פונדאַמענט, דאָ איז געקומען דער רענעסאַנס, וואָס האָט די יידישע ליטעראַטור אָנגעגעבן נייע, אויסקריסטאַליזירטע פאָרמען און אידעען. דאָ אויף דער ערד איז געבוירן געוואָרן איינער פון אירע גרעסטע שעפער: י. ל. פרץ.

ס׳ציט זיך דעריבער דורך דער יידישער ליטעראַטור אַ קייט פון פוילישע פייזאַזשן און מאָטיוון, און די יידישע שריפטשטעלער באַציען זיך מיט ליבשאַפט צו דער פוילישער ערד און פאַרהערלעכן זי אין זייערע ווערק. איינער פון די וויכטיקסטע באַזינגער פון פוילישן לאַנדשאַפט אין דער יידישער ליטעראַטור איז ז. ס ע ג אַ ל אָ ו י ט ש. ער איז טיף פאַרוואַקסן אין פוילישן פייזאַזש און ליבט אים מיט אַ קינדערשער אויפריכטיקייט...

סעגאַלאָוויטש איז אין דער יידישער ליטעראַטור געקומען אין דער צייט פון איר פולער צעבליונג, ער איז געקומען אַליין, אָן שום ליטעראַרישער שול אָדער ריכטונג, אַליין מיט זיין אייגענער סטעזשקע. בעת די גרעסטע טייל פון די דאַמאָלסדיקע יידישע שריפטשטעלער מיט אַן ערך 25 יאָר צוריק, זענען געקומען פון בית־המדרש און נאָך געטראָגן אין זיך דעם ציטער פון דעם רעליגיעזן שאָטן, איז סעגאַלאָוויטש געקומען מיט אַ קינדערישער פאַרבענקטקייט צום פעלד, מיט אַ שטאַרקן גלוסטן נאָכן וואַלד און דער ווייכסל.

סעגאַלאָוויטש איז געקומען מיט אַ מאָדנער זוניקער יונגקייט, הפקר, פריי, נישט אָפהענגיק פון קיינעם און נישט אָנגעהעריק צו קיינעם און טאַקע אָט די מאָטיוון האָט ער אַריינגעפירט אין דער ליטעראַטור.

סעגאַלאָוויטש איז דורכאויס אַ שטימונגס־דיכטער. ער זוכט נישט קיין ספּעציעלע מאָטיוון פאַר זיין שאַפן, אַלץ האָט פאַר אים אַ גרויסן, אונערשעפּלעכן ווערט און אין יעדער קלענסטער זאַך זעט ער אַ גרויסן אינהאַלט און אמת. אַלץ איז פאַר אים נאָענט און ער איז פאַר אַלעמען נאָענט. ער איז אומעטום, מיט אַלעמען. אָט איז ער אין גאַס צווישן די פילרעדנדיקע שפּאַצירער, אָט איז ער אין די ענגע גאַסן פון דער האָרעוועדיקער שטאָט לאָדזש, אין די גרויע אַרבעטער־קוואַרטאַלן און דאָ ווידער צווישן רוישנדע תבואה־פלאַנען. ער פילט זיך גוט מיט יעדן איינעם און מיט יעדער אַרט לעבן.

סעגאַלאָוויטש איז דער דיכטער, וואָס שעפט זיינע שטימונגען און באַגייסטערונגען פונם פאַרביקן לעבן, ער טרינקט אַ דורשטיקער פון יעדן קוואַליקן שטראָם, נישט קוקנדיק פון וואַנען דער שטראָם לויפט, צי פון דער ווייכסל, צי פון רהיין אָדער פון ירדן... ער איז דער אויפריכטיקער דיכטער, וואָס זוכט אומעטום אַ שטילונג פאַר זיין דורשט... און ווייל סעגאַלאָוויטש איז געבוירן און אויפגעוואַקסן דאָ, אויף דער פוילישער ערד, ווו זיין גאַנדיק אויג האָט זיך פון דער פריסטער יוגנט אָן געזעטיקט מיטן לאַנדשאַפט פון די פוילישע פעלדער, בערג און לאָנקעס, פילט ער זיך גוט און היימיש מיט זיי; און ווייל די קילקייט פון דער ווייסל האָט שטענדיק געגלעט זיין פנים, איז אים ליב אָט די בלויע, מילדע וואַסער־סטענגע, וואָס גאַרטלט אַרום די ערד פון דעם לאַנד—זיין לאַנד, און ער זינגט צו דער ווייסל:

„געבענטשט זייט איר רויקע פאַליעס פון ווייסל!
איר טראָגט איצט אין שטורם אַוועק מיינע טעג...”

(פון דער פאָעמע „קאַזשימיעזש”).

טייער און ליב זענען אים אויך די יידישע געסלעך, די יידישע נויט, די יידישע הייזלעך, אין וועלכע ער האָט זיך אויפגעצויגן, אָבער צווישן די הייזלעך זעט ער שטענדיק אַרויס די גרינענדע פעלדער און דעם

השפה העברית במוסדות האקדמאים

אחרי וכוחים סוערים, אחרי שורה של הצהרות מכל הצדדים, החליט הועד של האגודה לעזרה הדדית של הסטודנטים היהודים בוילנה ברוב מחלט של דעות להכיר את השפה העברית בתור רשמית. יש לנו, איפא, שלש שפות רשמיות: פולנית, יידיש ועברית. ההחלטה הנ"ל באה אמנם בקשר עם מכתב המרכז, הדורש להוציא אל הפועל את החלטת הועידה השניה בענין השפות הרשמיות. היה כאן אמנם מעין מלוי דרישת האינסטנציה העליונה, אבל כדאי להתעכב קצת על עצם הענין ולדון בו לא רק מן הצד הפורמלי שבו, אלא גם מתוך טעמים עיוניים, פרינציפיוניים.

הרבה כבר דברו וכתבו ע"ד ההתרחקות וההתבדלות שנתהוה בין האקדמאי היהודי והחברה, דברו על-דבר הקיר של אי-האימון ההדדי ועל היחסים הקרים, יחס-זרים, שנקבעו בין הדור הצעיר המתלמד והחברה. זרים היו רעיוני התחיה, רחוקים ושנואים אפילו אוצרות התרבות המקורית, והעינים היו נשואות לגבול הנכרים בעלי התרבות היותר גבוהה כביכול, לאלה בעלי-היכלת והכח. ומהצד השני השתררה דימורליזציה איומה בין שדרות האקדמאים, חסר היה הרצון הכביר, המפרה, קצוצי-כנפים היו הרעיונות ואת חלל החיים מלאו... המחולות.

אבל נשתנו העתים ורוחות חדשים התחילו לנשב במחננו. מכל צד התחילו להתריע ע"ד ההתקרבות אל החברה היהודית; גברה ההכרה, שצריך למצא את הלשון המשותפת ולהרוס את קיר-הקרח שבין שני הדורות; שיש סוף-כל-סוף לבא ולהתרפס לפני החברה ואם, אמנם, חטאנו, אז הלא „במקום שבעלי-תשובה עומדין, אין צדיקים גמורים עומדין". אולם, בכדי לבא ולדרש — צריך גם לתת דבר-מה. את זה הבינו כלם ובטאו את ה„דבר-מה" במלה המגית: „התקרבות" הסטודנט היהודי אל חברתו, מלה, אשר אינה אומרת מאומה, אם לא להגדיר באופן מסוים את התכן הכלול בה.

חיים קשים לעם היהודי בפולניה. מלחמה קשה לו על קיומו, על פת-הלחם החרב הנגזל לעתים כה קרובות מפיו; נאנח הוא תחת סבל המסים הכבדים, כי „תבן אין נתן לו, ולבנים אומרים לו עשה"... רעועים הם יסודות הקיום ומתמוטטים בכל רגע, ו„מנחם מנדיל" המסכן משוטט ברחובות, עסוק בדאגת הפרנסה ואינו יודע מה ילד יום. ומלחמה לבית-הספר הלאומי על קיומו, מלחמה מפנים ומאחור, מימין ומשמאל ועל כלם אורבת סכנת ההתבוללות גם לילד העברי הרך, אשר אך יעבר פעם על מפתן בית-הספר הנכרי, גם לצעיר ולצעירה העברים אשר יוכרחו ללמד ולהתחנך על ברכי-זרים וגם לבוגר, המתכונן להכנס להיכל-המדע — לאוניברסיטה, הסגורה גם היא לפעמים בפניו.
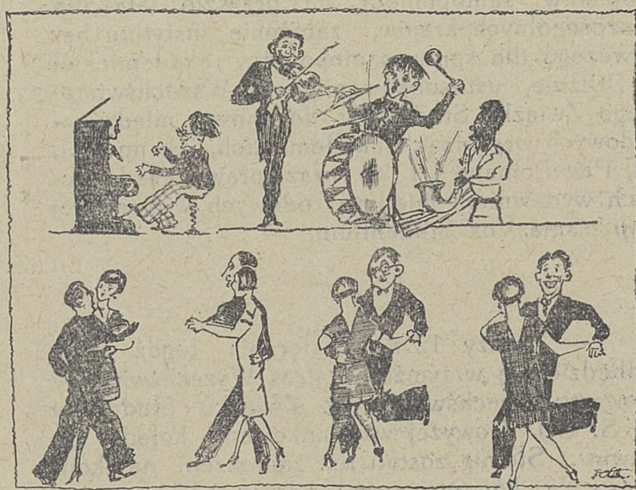
אבל מתוך סבלו זה, מתוך מלחמתו העקשנית—מלחמת הקיום המרה—נושא היהודי גם את תקותו בלבו. ביד אחת יחפש לחם ובידו השנית ירים את דגל התחיה הלאומית ויחלום חלומו על חיים חדשים וחפשים. ההמונים היהודים הרחבים בפולניה, בכל היותם נתונים ראשם ורובם בדאגותיהם היום-יומיות, הגדולות והקטנטנות, שואפים בכל זאת לחיים לאומיים שלמים ונלחמים על קיום ל א ו מ י. ומדגישים אנו את המלה לאומית, בכדי לסמן, שאין החברה מסתפקת באיזה סורוגט של לאומיות, אלא רוצה דוקא בזו היונקת מהמקור הראשון והטהור, מהמקור הבריא והמבריא—מרעיון הגאולה. עומדים אנו הלא אחרי הבחירות אל מוסדות המחוקקים וראינו מי מהמועמדים היהודים זכו באימון מחלט. ראינו ונוכחנו למדי, לידי-מי מסר אותו הבוחר הנעלם, אשר רבים החניפו לו, את גורלו. ראינו ונוכחנו, שבשאט-נפש פנו עורף ההמונים, ודוקא ההמונים החבים, לאלה, האוהבים תמיד כה לדבר גבוהות ונשגביה בשמם, והתרכזו מסביב לאלה, אשר באו ודבר התחיה בפיהם; אשר ספרו ע"ד מלחמה קשה בעד קיומו של העם היהודי בגולה אבל בעת אחת גם ע"ד בנין חיים חדשים ובריאים, חיי-עבודה ועמל — ולא לריק ולהבל כמו כאן—בארץ. ובאמת יש להרכין את הראש בפני פסק-דינו של העם. העם הוכיח ברבבותיו, שהוא משתוקק לחיים לאומיים ועצמאים שלמים, שאין הוא רוצה בפליטיבים, שיקרים לו אוצרותיו וקניניו הלאומיים, שקרובים לו החיים החדשים בארץ-ישראל, — והוא הוא שהתוה לנו את הדרך. אנחנו חפשנו את נקודת הנגיעה, חפשנו את דרכי ההתקרבות, נהלנו וכוחים טיאורטיים על דרכנו ופה מצאנו את המענה. להתקרב אל העם, משמע: חייו—חיינו, שאיפותיו—שאיפותינו ותקוותיו—תקוותינו. עלינו לצאת הלא אחרי זמן קצר אל מערכת-החיים וללחום את מלחמת העם ואיך נוכל להראות לו את פנינו, אם נרמוס ברגל את זה מה ששמר כניצוץ עינו במשך שנות נדודיו—את תקוותו; אם נפנה עורף לאותם הקנינים הלאומיים, אשר נצברו במשך הדורות ואשר אנחנו הננו יורשיהם; מה הוא באמת ערכנו, אם בשעת בנין ויצירה, בשעת חבלי-לידה של הישוב הארצי-ישראלי, העובד החדש נתנכר למפעל, אשר אליו נשואות עיני כל עמנו בכל תפוצותיו? האם לא ישמע כעת, בשעת ההתאמצויות הענקיות של טובי צעירינו במערכת העבודה והבנין, גם קולנו אנו, קול הדור הצעיר המתלמד, המעודד והנשבע שבועת-אימונים? האם באמת נבגד כל-כך באידיאלים הכלל-אנושיים אם נשוה את השפה העברית בזכויותיה עם שפת-המדינה והשפה היהודית! אותה העברית, שהיתה שפת-הערש לעמנו בשעת ילדותו, אשר בה הורה תורה לאנושיות כלה עוד מאז ואשר עם צליליה על שפתיהם היו קופצים בני-עמנו אחר כך, בעת שלטון זדים, למדורה, בכדי לקדש את שם ישראל ברבים; אותה העברית, אשר הביעה את רגשי הגעגועים — געגועי בן-גולה—להורתו, אשר גרש ממנה ואשר היא היא כעת שירת-היצירה, שירת המחרשה והפטיש, שירת הכפר והשדה, שירת החלוץ העברי החפשי, העובד בארצו המחודשת!

בחיי מוסדותינו האקדמאיים צריכים למצא הד החיים היהודיים במלואם, עלינו להיות ערים לדרישות הרחוב היהודי ולשים-אוזן אל דפק-לבו של היהודי הפשוט, אותו היהודי „מכל ימות השנה", ואז נבין, שהיד המתנשאת נגד שווי-זכיותיה (הסכת ושמע: רק שווי-זכיות) של השפה העברית במוסד יהודי לאומי, שווין-הזכיות עם שפת המדינה—שהיד ההיא אינה שייכת לאותו היהודי. זאת היא יד נכרי וזר, יד מתנכר

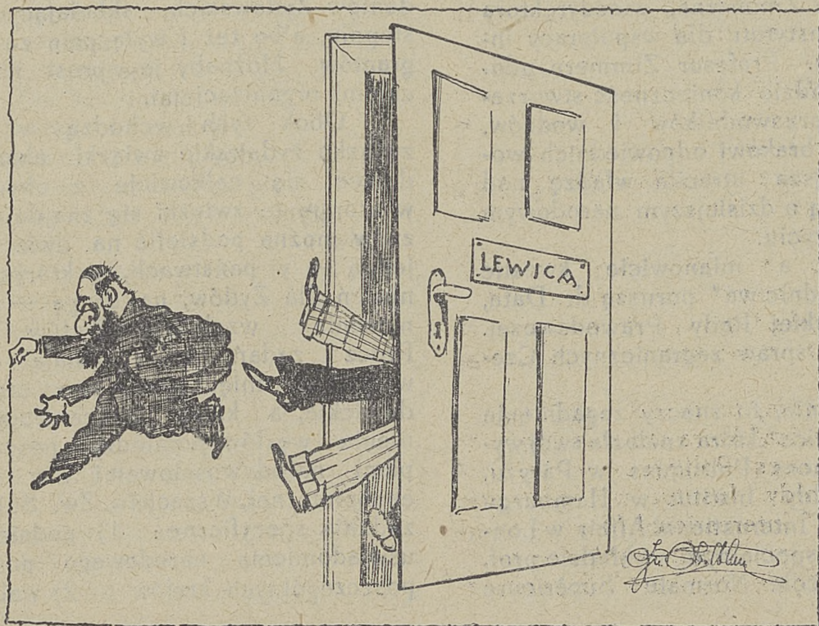
Surowy regulamin Żydowskiego Domu Akademickiego dawnł się bardzo we znaki mieszkańcom







Jak sobie wyobraża lewica swój stosunek do A. A. J.



KRONIKA

Zagraniczna

Międzynarodowe Zjazdy Akademickie

Między 7 a 11 sierpnia 1928 r. odbędzie się w Chartres pod Paryżem konferencja współpracowników Wszechświatowego Związku Studentów.

Na konferencję tę zaproszeni zostali między innymi prezes Centralnego Komitetu Wykonawczego Żydowskich Instytucji Akademickich w Polsce — mgr. jur. Elchonon Lewin oraz p. Leon Steinig, sekretarz jeneralny Wszechświatowego Związku Studentów Zydów. Porządek dzienny tej konferencji obejmuje między innemi sprawodzania o położeniu rosyjskich studentów emigrantów i chińskich studentów, opracowanie projektów samopomocy na przyszłe lata dla poszczególnych krajów, założenie instytutu badawczego dla spraw samopomocy akademickiej w Dreźnie, ustosunkowanie się Wszechświatowego Związku Studentów do innych międzynarodowych organizacji akademickich, jak np. C. I. E., Pax Romana i t. p., oraz sprawy akademickich wydawnictw międzynarodowych, w pierwszej linji pisma Vox Studentium.

* * *

— Między 12 a 19 sierpnia tegoż roku odbędzie się w tymże Chartres Wszechświatowy kongres Wszechświatowego Związku Studentów (I. S. S.) Powyżej wzmiankowani koledzy El. Lewin i Steinig zostali też zaproszeni na kongres. Na kongresie tym będą przedyskutowane trzy następujące zagadnienia: 1) wiedza i przewodnictwo 2) osobistość i przewodnictwo, 3) współczesna "civitas academica". Dla wygłoszenia odczytu na pierwszy temat udało się pozyskać grof. Alfreda Zimmerna, wicedyrektora międzynarodowego instytutu dla współpracy intelektualnej w Paryżu. Profesor Zimmern udowodni w swoim wykładzie konieczność stworzenia nowej grupy przewodników i wodzów, uważając, że dzięki brakowi odpowiednich wodzów ludność dzisiejsza utraciła władzę nad siłami, które decydują o dzisiejszym narodowym i międzynarodowym życiu.

Drugą kwestję, a mianowicie kwestję "osobistości i przewodnictwa" poruszą dr. Data, były członek indyjskiej Rady Prawodawczej. i dr. Benesz, minister spraw zagranicznych Czechosłowacji.

Trzecie zagadnienie, to znaczy zagadnienie nowej „civitas academica",która znalazła swój wyraz w Ecole des Sciences Politiques w Paryżu, w Mendelsohn-Bartoldy Institut w Hamburgu i w Royal Institute of Internationał Affair w Londynie, — porusza w specjalnym wykładzie prof. Bouglè, Dyrektor Ecole Normale Supêrieure w Paryżu i Prof. A Bergsträsser z uniwersytetu w Heidelbergu.

Prócz tego na zjeździe tym będą poruszone między innymi kwestja żydowska, mniejszości narodowych, stosunki między Ameryką a Europą, współpraca młodzieży akademickiej z docentami i t. d.

Sprawozdanie Wszechświatowego Związku Studentów Żydów, przedłożone Komitetowi Przedstawicieli Międzynarodowych Organizacji Akademickich podczas obrad tegoż w dniu 23 i 24 kwietnia b. r. w Paryżu

By lepiej zrozumieć zadania, które spełnia Wszechśw. Związek St. Żydów, należy przedewszystkiem przedstawić warunki, w jakich żyją członkowie, i budowę poszczególnych Związków krajowych, wchodzących w skład Wszechświatowego Związku.

Wszechświatowy Związek Stud. Żyd. różni się od innych międzynarodowych organizacji akademickich przedewszystkiem tym, że wszyscy jego członkowie uważają się za przynależnych do jednej nacji, po drugie zaś tym, że część jego członków ma do rozwiązania specyficzne zagadnienia, wyłaniające się dzięki temu, że wobec nich są w niektórych krajach stosowane f a k t y c z n e lub p r a w n e ograniczenia,— zagadnienia, które są nieznane innym członkom międzynarodowych organizacji akademickich.

Powyżej wzmiankowane ograniczenia tłómaczą w dużym stopniu budowę Związków, wchodzących w skład naszej centrali. Tym się też tłómaczy, że w poszczególnych ośrodkach uniwersyteckich Europy powstały organizacje studentów Żydowskich, składających się w dużym stopniu, albo też i wyłącznie ze studentów emigrantów. Możnaby je wprost nazwać emigranckiemi organizacjami.

Obok tych wchodzą w skład naszego związku żydowskie związki akademickie, składające się całkowicie z obywateli państwa, w którym te związki się znajdują. Te ostatnie znów można podzielić na dwie kategorje: na jedną — w państwach, w których niema ograniczeń dla Żydów, na drugą — w których ograniczenia względem Żydów są stosowane. Prócz zadań, które mają do spełnienia wszystkie międzynarodowe organizacje akademickie, a które koncentrują się w zaciśnieniu węzłów pomiędzy poszczególnemi grupami narodowościowemi i w aktywnej pracy ekonomicznej, Wszechśw. Zw. St.Żyd. ma jeszcze zadania specyficzne: 1) podniesienie poziomu uświadomienia narodowego pośród studentów poszczególnych krajów i 2) walkę z ogranicze-

niami, stosowanemi wobec studentów Żydów, i ze skutkami tych ograniczeń.

W dziedzinie zbliżenia poszczególnych związków wchodzących w skład Wszechśw. Związku możemy zanotować coraz większe postępy. Jeżeli przed wojną i natychmiast po wojnie studenci Żydzi z krajów o kulturze anglosaskiej lub łacińskiej czuli się zupełnie obcymi wobec swych kolegów z Europy Wschodniej i Środkowej oraz Palestyny — można powiedzieć, że obecnie poszczególne grupy akademickie weszły ze sobą w ścisły kontakt, nie wyłącznie tylko dzięki Wszechświatowemu Związkowi, i usiłują potęgować ten kontakt przez osobiste zetknięcie się swych przedstawicieli i studjowanie warunków życiowych, światopoglądu i kultury studentów żydowskich poszczególnych krajów celem ugruntowania o sobie sprawiedliwego sądu i wzajemnego szacunku. Znaczne grupy naszych studentów, pochodzących z Europy Wschodniej, a zamieszkujących obecnie Francję, Belgję, Szwajcarję, Włochy, Niemcy, Austrję, Anglję i Stany Zjednoczone zdają sobie dokładnie sprawę z wysokiej wartości bliskiego kontaktu ze swymi zachodnio-europejskimi kolegami.

Działalność ekonomiczna naszego Związku jest ściśle uzależniona od powyżej opisanej budowy poszczególnych Związków, wchodzących w skład naszej Centrali.

Jest oczywistym, że w najtrudniejszej sytuacji materjalnej znajdnją się nasze Związki emigranckie, które przedewszystkiem potrzebują pomocy. Staramy się, interwenjując u międzynarodowych organizacji pomocy społecznej, uzyskać dla nich tę pomoc.

Te organizacje emigranckie są też w pierwszej linji najbardziej zainteresowane w rozwoju swych instytucji samopomocowych, jak to kuchni studenckich, domów studenckich, kas pożyczkowych, kas chorych, bibljotek i czytelń.

Organizacje, wchodzące w skład naszego związku, a składające się z obywateli tego państwa, na terenie którego się znajdują, rozwijają naturalnie inny rodzaj działalności ekonomicznej. One tworzą instytucje o charakterze trwałym. Jako przykład możemy wskazać Dom Akademicki w Warszawie, który uważany jest za jeden z największych i najbardziej współczesnych w Europie i zapoczątkowana budowa Domu Zdrowia dla płucno-chorych studentów w Worochcie (w Polsce).

Dla obrony interesów prawnych studentów Żydów w tych krajach, w których są ograniczeni w prawach względnie faktycznie niedopuszczani do studjów, Związek Wszechświatowy zebrał dokumenty, materjały i sprawozdania, dotyczące tych ograniczeń. Publikując te dokumenty i oświecając w ten sposób opinję publiczną Europy, Wszechświatowy Związek stara się przeszkodzić temu, by studenci Żydzi byli pozbawieni przynależnych im praw. Niedawno międzywszechnicowy Związek studentów żydów Wielkiej Brytanji i Irlandji, który wchodzi w skład naszego związku, opublikował broszurę pod tytułem: „Numeru clausus na uniwersytach Wschodniej Europy".

Nasza działalność w dziedzinie kulturalnej nie może ograniczyć się do zorganizowania bibljotek i urządzania odczytów celem uzupełnienia wiedzy uniwersyteckiej dla naszych członków. Przywiązujemy wielką wagę do rozwoju naszej kultury narodowej; studja nad językiem hebrajskim, historją i literaturą narodu żydowskiego i jego struktury ekonomicznej i społecznej we wszystkich krajach djaspory oraz wszystkich zagadnien, związanych z Palestyną, stanowią dużą część naszej pracy. Praca kulturalna winna być w każdym kraju dostosowana do warunków lokalnych. Tak np. w Anglji nasz związek urządza rok rocznie szkoły letnie dla pracy kulturalnej nad swymi członkami, podczas tego gdy w Polsce praca kulturalna trwa przez cały rok.

Działalność Wszechświatowego Związku ma we wszystkich tych dziedzinach jeden główny cel na oku, a mianowicie: rozwijając uczucie solidarności pomiędzy studentami żydowskimi, starając się złagodzić tarcia, wniesione do naszych szeregów w przeciągu dwuchtysięcy lat djaspory, dąży do podniesienia naszej świadomości narodowej, aby dać w ten sposób punkt oparcia jednostce i wychować w zbiorowości studentów żydowskich uczucie równości i świadomości prawa do jednakowego traktowania zwłaszcza w tych krajach i środowiskach, gdzie te równe prawa zostały pogwałcone.

Stosunki wzajemne między wszechśw. Związkiem St. Żydów i innemi organizacjami międzynarodowemi tkwią jeszcze narazie w dziedzinie wzajemnego informowania się; bardziej zacieśniła się nasza współpraca z organizacją międzynarodowej współpracy uniwersyteckiej.

Uważamy, iż bardziej ścisły związek i serdeczna współpraca między nami a innemi organizacjami międzynarodowemi byłaby bardzo pożądana i że nie należy unikać zagadnień, których samo rozwiązanie wydaje się trudnem i niebezpiecznem, a które się jednak przy dobrej woli dają rozwiązać.

Można było spostrzec, że w naszem sprawozdaniu było dużo mowy o ograniczeniach i prześladowaniach, które znosić musi część naszej młodzieży akademickiej. Nie możemy i nie chcemy się tutaj zatrzymać dłużej nad kwestjami, które nas tak blisko obchodzą. Jesteśmy tutaj, by mówić o kwestjach, które dotyczą wszystkich zebranych w jednakowej mierze i które były z góry objęte porządkiem dziennym. Lecz unikając mówienia o pewnych faktach tym samym jeszcze nie przyczyniamy się do ich zniknięcia. Fakty te nadal egzystują i mogą w tych wypadkach. o których mówiliśmy, wywołać komplikacje, które nie dozwolą już na to, by je przemilczeć.

Wierzę, że przemawiam zgodnie z duchem niniejszego zebrania, które odbywa się dzięki Lidze Narodów, dzięki Komisji dla współpracy intelektualnej i z duchem ostatnich wymienionych instytucji, jeżeli postawię zainteresowanym sorganizacjom pytanie: czy nie byłoby lepszem

i odpowiedniejszem dla powagi zagadnień, które mamy tutaj rozważyć, zerwanie z milczeniem i wspólne poszukiwanie poza ścianami niniejszej konferencji w drodze wzajemnej wymiany zdań, do której się tutaj przyzwyczailiśmy, rozwiązania trudności, z którymi ostatecznie walczy nietylko nasza organizacja.

Za Związek Wszechświatowy Stud. Żydów

(—) L. Steinig—Sekretarz jeneralny.

Warunki studjów w Leodjum

Uniwersytet tutejszy posiada wydziały: techniczny, medyczny, prawny, wyższą szkołę handlową przy wydziale prawnym, filozoficzny, archeologiczny oraz języków wschodnich i starożytnych.

Pośród tych wydziałów największą frekwencją obcokrajowców, szczególnie z Polski, cieszą się wydziały następujące:

1) Techniczny (sekcje: górnicza, architektura, elektryczna), Instytut Montifiore (mechaniczna, metalurgiczna oraz chemiczna). Studja techniczne trwają pięć lat. By zostać przyjętym, należy zdać egzamin „przyjęcia", czyli egzamin wstępny (w lipcu lub październiku) z matematyk elementarnych wraz z geometrją analityczną płaską, geometrją wykreślną oraz trygonometrją sferyczną).

Matura nie zwalnia z tego egzaminu.

Pierwsze dwa lata studjów są wspólne dla wszystkich sekcji; 3 zaś ostatnie są poświęcone specjalizacji w sekcjach wyżej wymienionych.

2) W y d z i a ł m e d y c z n y: Studja trwają 7 lat; dwa pierwsze: nauki przyrodnicze, następne—medycyna właściwa. Niema wstępnego egzaminu, matura wystarcza.

3) W y ż s z a s z k o ł a h a n d l o w a (przy wydziale prawnym). Kurs jest 4-letni, po pierwszych jednak 2 latach otrzymuje się pierwszy dyplom: licencjat nauk handlowych; trzeci rok poświęcony jest specjalizacji w sekcjach: finansowej, consularnej i kolonjalnej, w wyniku którego otrzymuje się licencjat specjalny. Po 4 latach wydaje się dyplom „doktora nauk handlowych", po uprzedniej obronie tezy doktorskiej przed jury specjalnie w tym celu wyznaczonym.

By zostać do szkoły tej przyjętym należy zdać egzamin weryfikacyjny (z dostatecznego posiadania języka francuskiego), jeśli kandydat posiada maturę. w przeciwnym razie obowiązuje egzamin wstępny.

Zainteresowani koledzy mogą otrzymać informacje dodatkowe, skierowując list do Biura informacji, załączając na odpowiedź znaczek pocztowy (międzynarodowy). Pisać można we wszystkich językach europejskich. Adres: Association des Etudiants Juifs de Liége — Boîte Postale 131. —

Dodajmy jeszcze, że Leodjum można polecić wszystkim studentom, którzy chcą studjować zagranicą poważnie i... tanio, gdyż opłata wstępna kosztuje 100 fr., czesna —600, a utrzymanie: miesięcznie fr. 800 — 1200 przy kursie 35.50 fr. belg. za jednego dolara.

Powitanie, przysłane przez Wszechświatowy Związek Studentów Żydów — Zjazdowi Żydowskich Związków Akademickich we Francji, który obradował w kwietniu b. r. w Paryżu.

Szanowni Koledzy!

Drugi Zjazd Związku Żydowskich Organizacji akademickich we Francji zbiera się w czasie, który dzięki swej powadze i trudnościom, przedewszystkiem dla studentów Żydowskich wpłynie nietylko na wybór zagadnień porządku dziennego lecz też na sposób ich traktowania.

Na większości przez Was reprezentowanych kolegów ciąży okrutny los emigrantów. Wprawdzie naród żydowski nauczył się w przeciągu swojej dwutysięcznej diaspory znosić niedolę wędrówek i zwalczać niebezpieczeństwa, które zagrażają dzięki niestałości życia wędrownego jednostce i ogółowi. Wierzymy w to, że Wy żydowscy studenci będziecie mieli dosyć sił, by znieść burzliwe niebezpieczeństwa życia emigracyjnego; wiemy, że wspólność losów, która łączy poszczególne cząstki rozsianego po całym świecie narodu żydowskiego i wiąże w jedną nierozerwalną całość dzisiejsze pokolenie z wszystkiemi poprzedniemi, stanowi źródło, w którem tkwi nasza siła obecna i nasza nadzieja na przyszłość.

Wszystko to jednak nie oznacza, żeśmy zamknęli oczy na wyjątkowo ciężkie położenie obecnej generacji młodzieży akademickiej, skazanej przedewszystkiem na silną solidarność całej żydowskiej młodzieży akademickiej i całego narodu żydowskiego. Jesteśmy bowiem zmuszeni, nie tylko, jakto się dzieje w wielu krajach, walczyć mimo formalnego równouprawnienia o zakazany dostęp do ośrodków oświaty i bronić się przeciwko faktycznym i prawnym prześladowaniom, lecz także umożliwić naszym studentom, którzy pod przymusem wyemigrowali zagranicę, gdzie nie mają dostatecznych środków, ukończenie ich studjów.

Zadanie nasze byłoby jednak łatwem, gdyby polegało tylko na zwalczaniu wyżej wymienionych trudności. Najbardziej utrudnia nam naszą pracę bezowocność zupełna napozór naszej walki. Czy nie widzimy dookoła siebie ciągle wzrastającą nędzę pracowników umysłowych i szybko rosnącą ilość bezrobotnych intelektualistów? Czy nie widzimy, że zjawisko to nie ogranicza się tylko do Żydów, ale zaczyna ujawniać się i w nieżydowskiem otoczeniu, aczkolwiek u Żydów przybiera najostrzejsze formy? Pocóż więc walczymy wytrwale, by ulżyć niedoli emigrantów intelektualnych, jeżeli w końcu męczeńskich wędrówek po wszystkich uniwersytetach Europy nie możemy takiemu emigrantowi zapewnić nawet zawodu, gwarantującego minimum utrzymania. Na to zwykle odpowiadają nam, że nie mając innego wyjścia — walczymy z męstwem rozpaczy.

My jednak wierzymy, że bezkresna rozpacz

obecnych czasów nie może trwać przez wszystkie wieczności.

Rozum zaczyna regulować stosunki między narodami. Życie gospodarcze powoli wraca do równowagi, idąc temsamem na spotkanie nowego okresu potężnego rozwoju. Odbudowa gospodarki i kultury musi zużytkować wszystkie obecnie bezrobotne siły i dać możność pracownikom umysłowym — pracy, której jeszcze dzisiaj nie widzimy i jeszcze nie możemy określić. Każdy naród będzie zmuszony do posiłkowania się we własnym interesie i w interesie całej ludzkości zdolnościami i zebraną wiedzą swojej młodzieży akademickiej.

Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę naród żydowski i uświadomimy sobie zadanie, który on ma rozwiązać — mianowicie zostać nacją we własnym narodowym ognisku, wydaje się nam, że jego potężne umysły, wiedza fachowa młodzieży i siła tej młodzieży do zwalczania przeciwieństw, nieznana innym narodom, nie może być nigdy uważana za zbyt dużą. Czy młodzież ta sama będzie czynnie współpracowała przy odbudowie Palestyny, czy też będzie walczyła poza Palestyną, celem utrwalenia swej żydowskości i zmuszenia innych do szacunku—zawsze będzie decydowała o jej wartości, stopień jej wykształcenia i ilość zdobytej wiedzy.

Ale jak znieść ten okrutny dzień dzisiejszy, który wszystkich nas przytłacza? Najlepszym środkiem zaradczym będzie nadanie organizacyjnego wyrazu tej solidarności, która łączy żydowskich studentów wszystkich krajów: wewnątrz poszczególnych krajów wystąpić przy pomocy zorganizowanej siły całej żydowskiej młodzieży akademickiej danego kraju, by módz rozwiązać te kwestje, które nas dotykają, jako solidarny organizm, nieobjęty granicami poszczególnych państw, przy pomocy środków, których udziela nam potężny i dobrze zorganizowany „Veltverband". Poza tym współpracować ze wszystkimi akademickimi związkami i instytucjami, które się zajmują sprawami studenckiemi, by przyczynić się do rozwiązania wspólnych zadań i usiłować usunąć nieporozumienia, które nas dzielą od innych.

Wiemy, że Wasze usiłowania idą w przez nas oznaczonym kierunku. Życzymy Wam, by Żydowstwo francuskie wsparło Was czynną sympatją. Wiemy też, że żyjecie pośród narodu francuskiego, który umożliwia Wam, dzięki swej gościnności, nietylko poznanie wszystkich skarbów i zdobyczy swego ducha, lecz też licząc się z Waszą sytuacją stara się przy pomocy swych władz uniwersyteckich i państwowych ułatwić Wam pracę; wiemy o tem i umiemy to ocenić.

Uczynimy wszystko, co leży w naszej mocy, by Wam pracę Waszą ułatwić.

W imieniu Weltverbandu Żydowskich studentów przesyłamy drugiemu Zjazdowi Żydowskich Związków Akademickich we Francji swoje pozdrowienia i życzenia owocnej pracy

za Związek Wszechświatowy Żydowskiej Młodzieży Akademickiej

(—) Prof. Einstein —Przewod.
(—) L. Steinig—Sekret. gener

Z narodowej i uniwersyteckiej bibljoteki w Jerozolimie

Polskie Ministerstwo W. R. i O. P. zwróciło się do Bibljoteki Jerozolimskiej z prośbą o przesłanie zasad transkrypcji alfabetu hebrajskiego dla celów bibljografji druków hebrajskich wychodzących w Polsce. Transkrypcja taka została przesłana przez Bibljotekę i zaaprobowana przez Ministerstwo.

Biblioteka otrzymała w ostatnich tygodniach zbiór książek od gminy reformowanej w Budapeszcie. Zbiór zawiera głównie dzieła i pisma tyczące historji Żydów na Węgrzech, dzieła rabiniczne drukowane na Węgrzech i zbiór poezji hebrajskiej z ubiegłego stulecia. Większość książek jest napisana po węgiersku.

Słynny filozof duński Harald Hoefding, który przed niedawnym czasem obchodził swe 85-letnie urodziny, przesłał Bibljotece te z pośród swych dzieł, których tam brakło, a jednocześnie poprosił Komitet Przyjaciół Bibljoteki w Kopenhadze o wybranie ze swej prywatnej bibljoteki pewnej liczby dzieł dla książnicy Jerozolimskiej.

Komitet Kopenhaskj przesłał Bibljotece wielki 19-tomowy słownik bjograficzny duński.

Urząd Etnologiczny Stanów Zjednoczonych przekazał Bibljotece komplet swych wydawnictw, m. in. szereg ważnych badań nad Indjanami amerykańskimi.

Towarzystwo Przyjaciół Uniwersytetu w Warszawie rozpoczęło w ostatnich miesiącach zbieranie starych pinkasów gminnych i innych ważnych dokumentów rękopiśmiennych w oryginałach, bądź też w naukowych starannie sporządzonych odpisach. W dokumentach takich zawiera się bogaty materjał do dziejów Żydów w naszym kraju i często ginie bezpowrotnie z powodu braku opieki i zrozumienia ze strony przygodnych właścicieli. Dotychczas skopjowano 4 pinkasy: 2 z Dubna, 1 z Kajdanowa i 1 z Włodawy.

Z okazji jubileuszu Martina Bubera urządzono w Bibljotece Jerozolimskiej wystawę listów i dokumentów, tyczących rodziny Bubera. Wszystkie te dokumenty pochodzą z wielkiego zbioru autografów, D-ra Schwadrona, zaofiarowanego w roku zeszłym Bibljotece.

W ciągu lutego Bibljotekę odwiedziło 3864 czytelników. Czytano 4854 książki. Zakatalogowano 2162 nowych tomów.

Profesor Dołżański przeznaczył swe ciało na cele naukowe. Zmarły chirurg zabronił swoim dzieciom opuścić Palestynę

Były chirurg żydowski profesor Dołżański, który zmarł w tych dniach w Palestynie, zapisał w testamencie swoje ciało wydziałowi lekarskiemu uniwersytetu jerozolimskiego. Według testamentu profesora Dołżańskiego synowie i córki jego, którzy opuszczą Palestynę, będą wydziedziczeni.

Krajowa

Wiadomości ogólne

— Politechnika w Katowicach. A. W. donosi, że dzięki staraniom wojewody Grażyńskiego, władze centralne zgodziły się w zasadzie na założenie politechniki w Katowicach. Gmach nowej uczelni ma być wybudowany kosztem skarbu województwa śląskiego, natomiast koszty utrzymania politechniki ponosić będzie rząd centralny.

— Zarządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 16 listopada 1927 r. w sprawie zmiany nazwy i statutu Państwowej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie. Państwowej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie nadano stała nazwa Państwowej Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie.

Państwowa Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie obejmuje wydziały:

a) rolniczy,

b) rybacki i

c) instruktorsko-nauczycielski.

Prócz powyższych wydziałów istnieją kursy:

a) przygotowawczy dla wydziału instruktorsko-nauczycielskiego, i

b) przemysłu fermentacyjnego (winiarsko-gorzelniczego).

Całokształt nauki trwa według zatwierdzonego przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego planu i programu:

a) na wydziale rolniczym — trzy lata (sześć semestrów),

b) na wydziale rybackim — dwa lata (cztery semestry),

c) na wydziale instruktorsko-nauczycielskim — jeden rok (dwa semestry),

d) na kursie przygotowawczym dla wydziału instruktorsko-nauczycielskiego — jeden rok,

e) na kursie przemysłu fermentacyjnego — jeden rok.

Rok szkolny rozpoczyna się 1-go października i kończy w lipcu każdego roku.

Na wydział rolniczy mogą być przyjęci kandydaci, którzy:

a) przedłożą dowód, że ukończyli 17-y rok życia:

b) przedstawią świadectwo szkolne ukończenia najmniej sześciu klas szkoły średniej ogólnokształcącej lub równorzędnej,

c) przedłożą świadectwo z praktyki rolniczej przynajmniej jednorocznej, uznanej przez Radę Pedagogiczną,

d) złożą w oznaczonym terminie egzamin wstępny z matematyki, fizyki i ustne sprawozdanie z praktyki rolniczej.

Kandydaci, którzy posiadają świadectwo dojrzałości szkoły średniej ogólnokształcącej, mogą być zwolnieni przez Radę Pedagogiczną od składania egzaminu wstępnego z matematyki i fizyki.

Na wydział instruktorsko-nauczycielski przyjęci być mogą kandydaci, którzy:

a) przedłożą metrykę lub inny wiarogodny dowód, że ukończyli dwudziesty rok życia,

b) przedstawią świadectwo końcowego egzaminu Państwowej Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie lub innej szkoły agrotechnicznej typu wyższego. Aż do odwołania przyjęci mogą być uczniowie średnich szkół rolniczych, o ile odbędą poprzednio kurs przygotowawczy jednoroczny w Państwowej Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie, lub inny uznany za równorzędny,

c) przedłożą świadectwo przynajmniej jednorocznej praktyki rolniczej, uznanej przez Radę Pedagogiczna,

d) przedstawią świadectwo lekarskie, stwierdzające brak chorób zakaźnych, względnie wad organizmu, uniemożliwiających pełnienie w przyszłości obowiązków nauczycielskich.

— Mianowania w szkolnictwie wyższem. Prezydent Rzeczypospolitej mianował:

d-ra Szymona Askenazego, b. profesora Uniwers. Jana Kazimierza we Lwowie — profesorem honorowym na Wydziale humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego;

doc. d-ra Jerzego Suszkę, zastępcę profesora Politechniki Lwowskiej, profesorem nadzwyczajnym chemji ogólnej na Wydziale Rolniczo-lasowym Politechniki Lwowskiej;

d-ra Tadeusza Woynę, profesora nadzwyczajnego w Politechnice Warszawskiej, profesorem zwyczajnym mineralogji i petrografji w tejże Politechnice;

doc. d-ra Romana Teodora Pollaka, profesorem nadzwyczajnym historji literatury polskiej w Uniwersytecie Poznańskim;

doc. d-ra Stefana Straszewicza, profesorem nadzwyczajnym matematyki w Politechnice Warszawskiej;

d-ra Eugenjusza Kucharskiego, docenta Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, profesorem nadzwyczajnym porównawczej historji literatury polskiej w tymże Uniwersytecie;

d-ra Tadeusza Tempkę, docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesorem nadzwyczajnym chorób wewnętrznych (djagnostyki i terapji ogólnej) w tymże Uniwersytecie.

Min. W. R. i O. P. przeniósł w stan spoczynku:

1) d-ra Stanisława Głąbińskiego, zwyczajnego profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie z końcem września 1928 r.,

2) inż. Edmunda Krzena, kierownika Keramicznej stacji Doświadczalnej Politechniki Lwowskiej z dniem 29 lutego 1928 r.

— Samobójstwo ofiary „numerus clausus". Przemyśl poruszony został wypadkiem samobójstwa, jakie popełnił lat 21 liczący Józef Jollek, student pierwszego roku medycyny w Pradze. Jollek miał wczoraj wyjechać do Pragi na studja. Podobno nędza materjalna i świadomość, że nie będzie miał możności kontynuowania studjów, wpłynęła tak ujemnie na jego ustrój, że w 2 godziny przed wyjazdem odebrał sobie życie przez powieszenie się na strychu domu mieszkalnego.

Denat był jedynym synem biednej straganiarki żydowskiej, nie będącej w stanie utrzymać swej ofiary numerus clausus za granicami państwa.

— III-ci zjazd Auxilium Academicum Judaicum. W Żydowskim Domu Akademickim odbył się III Zjazd delegatów oddziału Auxilium Academicum Judaicum. Na Zjazd przybyli delegaci 19 oddziałów.

Zjazd zagaił prezes C. K. A. A. J. dr. G. Lewin, który podkreślił, że jest to pierwszy Zjazd, który się odbywa we własnej siedzibie. Po sprawozdaniach i dyskusjach zjazd przyjął następujące uchwały:

1. Zjazd stwierdza z ubolewaniem, że wbrew zapewnieniu Min. W. R. i O. P., zakomunikowanem Auxilium Academicum Judaicum w piśmie tegoz Minist. z dn. 22 lutego 1927 r. Nr. IV. S. W. 1282/27, fundusze uczelni wyższych dzielone są między stowarz. akadem. w dalszym ciągu pod kątem widzenia politycznym, a nie stosownie do ich liczebności, wskutek czego połowa sumy, przeznaczonej dla żyd. młodz. akad. przypada w udziale garstce studentów, zorganizowanych w „Zjednoczeniu" i wypierających się przynależności do narodowości żydowskiej.

2. Zjazd uchwala wyasygnować tytułem subsydjum dla kolonji letnich kwotę do 5000 zł. i poleca C. K. wykonanie tej uchwały.

3. Zjazd wzywa C. K. do przystąpienia do budowy Domu dla studentek żydowskich w Warszawie.

4. Zjazd wzywa C. K. do stworzenia ogniska dla studentek żydow. w Warszawie do czasu wybudowania dla nich Domu.

5. Zjazd zwraca się do radnych i ławników żydowskich m. st. Warszawy o energiczne przeciwstawienie się uchwale Magistratu m. st. Warszawy w przedmiocie udzielenia stypendjów wyłącznie studentom narodowości polskiej i wzywa ich do podjęcia starań o uzyskanie stypendjów również dla studentów Żydów.

6. C. K. A. A. J. zwróci się do Żyd. Kasy Studenck. w Tartu (Dorpat) i do żyd. stow. akad. na innych uniwersytetach z propozycją o ściągnięcie należnych im sum od b. członków i filistrów, zamieszkałych obecnie w Polsce.

7. Zjazd wzywa oddziały prowincjonalne do utworzenia stypendjów na opłatę komornego za studentów z tych miast, zamieszk. w Żyd. Domu Akad.

8. Zjazd podkreśla zupełną bezczynność oddziału A. A. J. w Łodzi, który, reprezentując drugie w Polsce miasto pod względem ilości mieszkańców i mając największą ilość mieszkańców w Ż. D. A., nie wykazał żadnej działalności na polu zbierania funduszów.

9. Zjazd poleca C. K. gorliwe zajęcie się pomocą dla emigracji akadem.

10. Zjazd uchwala stypendjum dla studenta Uniw. Hebrajskiego w Palestynie, pochodzącego z Polski, upoważniając C. K. do ustalenia wysokości tego stypendjum.

11. Zjazd uchwala zwrócić się do magistratu m. st. Warszawy o subwencję na kolonje letnie dla żydowskiej młodzieży akademickiej.

12. A. A. J. zwraca się do ogółu żyd. młodzieży akad. z apelem o energiczne współdziałanie na prowincji w akcjach, prowadzonych przez A. A. J.

Dezyderaty

1. Wzywa się C. K. A. A. J. do oparcia gospodarki w Ż. D. A. na zasadach samowystarczalności.

2. Zjazd A. A. J. zwraca się do prasy żyd. w Warszawie i na prowincji o intensywne poparcie A. A. J.

3. Zjazd wyraża opinję, iż do Ż. D. A. winni być w pierwszym rzędzie przyjmowani studenci niezamożni.

4. Zjazd stwierdza, iż działalność C.K. A. A. J. obok troski o utrzymanie Ż. D. A. winna w najbliższym czasie zmierzać do spotęgowania akcji w kierunku niesienia bezpośredniej pomocy żyd. młodzieży akad. Ponadto Zjazd wyraża życzenie, aby C. K. asygnował systematyczne subsydja na pokrycie potrzeb akad. stowarzysz. samopomocowych.

Nowoobrane Władze Stowarzyszenia

Red. J. Apenszlak, A. Cejtlin, Dr. H. Glücksberg, Red. N. Finkelstein, Red. A. Goldberg, Adw. I. J. Grossfeld, Adw. M. A. Hartglas, Dyr. L. Kirszenberg, Inż. M. Koerner, Inż. E. Leszczyński, F. Lewenfisz, Mgr. E. Lewin, Dr. G. Lewin, Adw. A. Lewinsohn, Mgr. M. Maślanko, M. Mayzel, Adw. R. Mendelsburg, Dr. S. Mintz, R. Niemcowiczówna, Red. A. Prowalski, Prof. Dr. M. Schorr, Adw. M. Schönbach, Dr. A. Sołowejczyk, Mgr. A. Trepman, A. Truskier, L. Uzdański, Dr. A. I. Wortman, — z Warszawy i Dr. Fajnman (Piotrków), Adw. Dr. A. Schorr (Lwów), B. Grajcer (Łuck), Adw. Glikson (Częstochowa), R. Mittelsztadtowa (Radom), Dr. Pines (Białystok).

Komisja Rewizyjna

Inż. D. Efros, Mgr. L. Koerner, L. Neufeld, St. Rosenberg, Inż. Szoszkies.

C. K. na posiedzeniu z dnia 2 bm. ukonstytuował się jak następuje:

Dr. G. Lewin	Prezes
Adw. M. A. Hartglas poseł	Wice-prezes
Inż. M. Koerner Senator	" "
A. Prowalski	Sekretarz
F. Lewenfisz	Skarbnik
N. Finkelstein	
Inż. E. Leszczyński	
Mgr. Elch. Lewin	członkowie prezydjum
M. Mayzel.	

— Kolonje letnie Kół Krajoznawczych w Witowie nad Czarnym Dunajcem. Związek Akademickich Kół Miłośników Krajoznawstwa w Polsce urządza w miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu b. r. kolonje międzyśrodowiskowe w Witowie nad rzeką Czarnym Dunajcem, u stóp Zachodnich Tatr (850 metrów nad poz. morza).

Zapisy w sekretarjatach poszczególnych Kół w Warszawie, Nowy Świat 21 m 14 (Ż. S. A.); codz. od g. 8 do g. 9½ w.: w Krakowie, sala 32 Collegii Novi, codz. od g. 7 do g. 8 w. w Wilnie, Ludwisarska 4 codz. od g. 1. do g. 2 pp.; we Lwowie, Św. Teresy 26a (Żydowska Świetlica Akademicka), codz. od 2 do 4 pp.

Warszawa

— 30-lecie Politechniki Warszawskiej. Koło wychowanków Politechniki warszawskiej, istniejące przy Stow. Techników, powzięło myśl uczczenia 30-tej rocznicy powstania Politechniki warszawskiej przez zorganizowanie zjazdu koleżeńskiego w dn. 15. b. m. Dzień ten będzie jednocześnie 25-letnim jubileuszem pierwszych absolwentów Politechniki warszawskiej.

Na program uroczystości złożą się nabożeństwo w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach, wspólna fotografja na podwórzu Politechniki, zwiedzenie Instytutu Aerodynamicznego, obiad w Polonji i wieczorem wzpólny pobyt w teatrze.

— Pomoc miasta dla stołowni akademickiej. Wydział opieki społecznej magistratu postanowił udzielić Stowarzyszeniu Bratniej Pomocy studentów subsydjum w kwocie 3.000 zł. na prowadzenie kuchni akademickiej.

— Otwarcie nowej polikliniki uniwersyteckiej w Warszawie. Dnia 28. IV. b. r. świat naukowo-lekarski obchodził niezwykle doniosłą uroczystość: oto uniwersytet warszawski, po kilkuletnich mozołach i zabiegach pozyskał nową poliklinikę chorób dziecięcych, która rozszerza dla młodzi lekarskiej naukowy warsztat pracy, dla cierpiącej zaś dziatwy otwiera przybytek ulgi i zdrowia. Nowy gmach polikliniki zbudowano na skrawku terenu wojskowego przy ul. Marszałkowskiej, przylegającego do rogu ul. Litewskiej i sąsiadującego z instytutem dziecięcym im. Lenwala. Stylowo zbudowany 2-piętrowy pawilon, uwzględniający nowoczesne wymagania nauki lekarskiej i hygieny, pozwoli umieścić w osobnych pokoikach 18-cie chorych dzieci, które znajdą tu wszechstronną pomoc i wzorową opiekę.

— Z Centrali Środow. Warsz. Po szeregu posiedzeń konstytucyjnych ostatecznie 17. IV. 1928 r. ukonstytuował się Zarząd Główny Centrali Środowiska Warszawskiego:

Do Prezydjum weszli:

Prezes:	kol.	Rosenberg Jakób
Vice-prezesi	"	Berman Jakób,
	"	Serlin Józef
Sekretarze	"	Brandes Leon
	"	Czackis Mozes
Skarbnik	"	Berlandsztajn A.
Czł. Prezydjum:	"	Efros Dawid.

Jednocześnie powzięto cały szereg uchwał; m. inn.:

1) Poparcia akcji „Hechalucu“,

2) Zapisania Centrali na Członka Przyjaciół Bibljoteki i Uniwersytetu Hebrajskiego,

3) Żydowskiego Instytutu Naukowego w Wilnie

4) Towyrzystwa „Ort„.

W celu uregulowania wewnętrznych stosunków finansowych, przedewszystkiem ustalenia klucza podziałowego funduszów uczelnianych, Prezydjum Centrali uchwaliło, aby na Zebraniu Informacyjnem dla Prezydjum poszczególnych Stowarzyszeń zreferować projekt nowego klucza podziałowego. Dyskusja w tej sprawie w toku. Na dwóch zebraniach spraw tych nie zdołano jeszcze załatwić, ze względu na podzielone zdania i odmienne stanowiska poszczególnych przedstawicieli.

Kraków

Otwarcie Żydowskiego Domu Akadem. W Krakowie przy ul. Przemyskiej nr. 3. (u wylotu ul. Starowiślanej, opodal III mostu na Wiśle,) stanął Żydowski Dom Akademicki.

Należy ze satysfakcją stwierdzić, że kuratorjum Domu Akademickiego dokonało dzieła niezwykle wprost pięknego, że stworzyło rzecz poprostu monumentalną, która zaskarbi sobie głęboką i serdeczną wdzięczność, nietylko ze strony młodzieży akademickiej, lecz także całego społeczeństwa żydowskiego. Grono osób dobrej woli poświęcało temu dziełu dużo energji, pracy i czasu, wydobywając z największym trudem potrzebne na ten cel środki finansowe.

Obecnie Żydowski Dom Akademicki jest już zupełnie gotowy, a potrzebne są tylko jeszcze pewne sumy na skompletowanie urządzenia wewnętrznego. Należy się spodziewać, że społeczeństwo żydowskie nie poskąpi grosza w tem już ostatniem stadjum wykończenia pięknego i imponującego dzieła, umożliwiając w ten sposób jaknajrychlejsze otwarcie Żydowskiego Domu Akademickiego i oddanie go w całości do

użytku czekającej nań już od tak dawna żydowskiej młodzieży akademickiej.

Żydowski Dom Akademicki jest dużym, okazałym gmachem, czyniącym już na zewnątrz nadzwyczaj imponujące i estetyczne wrażenie. Przez piękny portal wchodzimy do obszernego i bardzo okazale prezentującego się westybulu, z którego szeroka klatka schodowa prowadzi na piętra. Wnętrze gmachu, którego budowę projektował p. inż. Siódmak a wykonał p. inż. Weksner, odznacza się obok nadzwyczajnej wygody i wprost elegancji, w pierwszym rzędzie zadziwiającą wprost rzeczowością i celowością w rozmieszczeniu poszczególnych sal i ubikacyj.

W suterynach gmachu mieszczą się: obszerna kuchnia, ogromna sala jadalna wraz z szatnią, doskonale urządzone łazienki oraz kabiny z wannami, hala z centralnem ogrzewaniem, komory na węgiel i prowianty, a wkońcu jasna i obszerna ubikacja mieszkalna dla dozorcy domu.

Parter zajmują od frontu: dwupokojowe piękne mieszkanie dyrektora Domu Akademickiego, pokoje zarządu Domu, oraz dwa pokoje przeznaczone dla stow. „Ognisko"; w skrzydłach zaś mieszczą się pokoje mieszkalne, które obejmują również całe drugie piętro gmachu.

Pokoje mieszkalne czynią jak najlepsze wrażenie. Wszystkie są jasne, obszerne i posiadają osobne wejścia z kurytarzy. Większe są trzyłóżkowe, mniejsze zaś dwułóżkowe. W każdym pokoju, prócz dwóch wzgl. trzech łóżek mieści się dwu, względnie trójdziałowa szafa, stół z dwiema, wzgl. trzema szufladami. krzesła, umywalnia połączona z wodociągiem, lustro nad umywalnią i centralne ogrzewanie. Urządzenie jest zwykłe, ale wygodne.

Nie wszystkie pokoje są jednak jeszcze urządzone i ta właśnie okoliczność opóźnia otwarcie gmachu. Komitet spodziewa się w obecnem ostatniem stadjum swoich prac pomocy od społeczeństwa.

Pierwsze piętro gmachu zajmuje saia recepcyjna. Bogato inkrustowana, cała biała z blado-niebieskiemi ozdobami ściennemi, będzie sala recepcyjna Żydowskiego Domu Akademickiego reprezentacyjną salą nietylko tego gmachu, ale wogóle całego żydostwa krakowskiego. Jest ona też pomyślana jako sala na odczyty, koncerty, dancingi i inne tym podobne imprezy, z czego Dom Akademicki, zwłaszcza w sezonie jesiennym i zimowym, spodziewa się czerpać znaczne dochody. Sala recepcyjna obejmuje całą prawie długość frontu gmachu, a podczas imprez łączy się wygodnie z salami bocznemi. Sale boczne obejmują czytelnię akademicką, bibljotekę, pokój muzyczny i halę gimnastyczną. W korytarzu urządzone są specjalne szatnie.

Poddasze mieści ogromną halę, która może być albo atelier malarskiem ze względu na oszklenie dachu, albo też mogą się w niej wygodnie rozgościć liczne nawet wycieczki zamiejscowe. Pozatem mieści poddasze pralnię i suszNIĘ, niestety jeszcze nie urządzone. Wreszcie mamy na poddaszu trasę otwartą, na której można doskonale zażywać kąpieli słonecznych.

Tak — w ogólnych zarysach — wygląda Żydowski Dom Akademicki w Krakowie. Będzie w nim mogło zamieszkać stukilkudziesięciu studentów. Sala jadalna mieści przeszło 200 osób. Imprezy w sali recepcyjnej i salach bocznych pomieszczą dobrych kilkaset osób lub jeszcze więcej.

— Gmach Akademji Górniczej w Krakowie. Dziekan wydziału górniczego i b. rektor Akademji Górniczej w Krakowie inż. Krause oświadczył przedstawicielowi jednego z krakowskich dzienników, iż przyznana przez rząd z nadzwyczajnych funduszów inwestycyjnych kwota zł. 500.000 łącznie z sumą wstawioną do budżetu normalnego pozwoli albo na zupełne wykonanie gmachu Akademji Górniczej mniej więcej do wysokości 1-go piętra, albo na wykonanie części skrzydła. Koszta doprowadzenia całego gmachu Akademji do stanu użytkowego wyniosą jeszcze około 1. 800. 000 zł. Laboratorja górnicze będą wymagały osobnych pawilonów, których budowa pochłoni około półtora miljona złotych. Również i wydział hutniczy musi znaleźć specjalne pomieszczenie. Koszta jego wyniosą do 2-ch mil. zł.

Obecnie zakłady Akademji Górniczej mieszczą się w czterech budynkach. Częściowe uruchomienie laboratorjum nastąpi już w jesieni b. r.

Lwów

O praktyki dla techników żydowskich. Jak wiadomo, istnieje na wydziale mechanicznym politechniki lwowskiej obowiązek odbycia półrocznej przynajmniej praktyki fabrycznej. Przed laty, kiedy obowiązek ten został zaprowadzony, wyszukanie praktyk jakoteż przydział ich należał do kompetencji Koła mechaników, które jednakowoż już od dłuższego czasu, obserwując skrupulatnie paragraf aryjski, zmusiło związek techników żyd. do podjęcia samodzielnych kroków celem zapewnienia studentom żydowskim praktyk, których brak traktują profesorowie narówni z brakiem rygorów. Gdy Zw. techników żyd., po zwróceniu się do licznych instytucyj fabrycznych z prośbą o udzielenie praktyk, spotkał się z odpowiedzią odmowną, uciekł się na wiosnę ubiegłego roku do interwencji rektoratu, który ostatecznie po długich pertraktacjach wywarł na Kole mechaników presję w tym kierunku, iż Koło część (rzecz oczywista gorszą) praktyk odstąpiło Żydom. W roku obecnym do porozumienia z aryjskiem Kołem mechaników nie doszło, wobec czego technicy żydowscy przedłożyli rektorowi prośbę, w myśl której władze politechniki, a nie żydożercze koła zawodowe, mjałyby się zająć przydziałem praktyk. Senat przyrzekł rozpatrzyć postulaty młodzieży żydowskiej, oczekującej obecnie z wielkiem napięciem decyzji miarodajnych czynników.

— Sprawa „Pomocy koleżeńskiej" żyd. stud. U. J. K. Zdawało się w ostatnich miesiącach po uzgodnieniu stanowiska wszystkich żydowskich studentów U. J. K. w sprawie stworzyć się mającej „Pomocy koleżeńskiej", iż zalegalizowanie statutu tejże jest wobec początkowej przychylności władz uniwersyteckich rzeczą przesądzoną. Łatwo więc sobie wyobrazić deprymujące wrażenie, jakie wywarła na młodzieży żydowskiej nieoczekiwana wieść, że senat akademicki odmówił legalizacji przedłożonego sobie statutu. Spodziewamy się, iż prezydjum U. U. J. w osobie D-ra A. Schorra i kol. Alfreda Gottfrieda, którzy dotychczas pracowali około kreowania tej nieodzownej dla młodzieży żydowskiej placówki samopomocowej, zdoła uzyskać zmianę niczem nieuzasadnionej decyzji władz uniwersyteckich.

— O sprawiedliwy przydział subsydjów. Jak się dowiadujemy, senat akademicki U. J. K. przyznał komitetowi budowy domu zdrowia dla akademika polskiego w Mikuliczynie subsydja w kwocie dwustu pięćdziesięciu tysięcy złotych. Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby równocześnie nie odmawiano wszelkich zapomóg komitetowi budowy Domu zdrowia akad. żyd. w Worochcie,który traktuje się po macoszemu, ba nawet ignoruje się poto, by za pieniądze płynące również z kieszeni żydowskiej budować lecznicę, która napewno dzień swego otwarcia uczci wprowadzeniem paragrafu aryjskiego.

— W sprawie uniwersytetu hebrajskiego. W najbliższym czasie przystąpi tutejsza „Jardenja", za wzorem młodzieży sjońskiej środowisk europejskich, do wszczęcia akcji mającej na celu zamianę instytutu naukowego, jakim dziś jest uniwersytet jerozolimski, na normalną uczelnię, na której mogłyby studjować prócz studentów palestyńskich ofiary numerus clausus. W sprawie tej zostanie zwołany wiec, a rezolucje na nim uchwalone prześle się egzekutywie org. sjon. w Londynie.

— Deklaracja polskiej młodzieży demokratycznej. Ostatnio została podana do wiadomości publicznej uchwała lwowskiego związku polskiej młodzieży demokratycznej, mocą której tenże potępia ostro praktyki prawicowego odłamu młodzieży polskiej i staje na stanowisku współpracy z związkami innych narodowości, o ile te uznają, iż z rozwojem państwa polskiego idzie w parze realizacja ich celów. Z naszej strony wypada wyrazić życzenie, by młodzież polska nigdy nie odstąpiła od tej deklaracji, która w każdej sytuacji winna być dla polskiego akademika demokratycznego wskaźnikiem działania.

— Z działalności kulturalnej T-wa filozofów żyd. Towarzystwo filozofów żydowskich, które na punkcie urządzania imprez kulturalnych posiada jsż swą wyrobioną markę, urządziło niedawno wieczór autorów żydowskich, przyjęty z niezwykłym entuzjazmem przez inteligencję tutejszą, która nie omieszkała skorzystać ze sposobności zaznajomienia się z tworami literatury żydowskiej i zjawiła się tłumnie na wspomnianej imprezie literackiej. — Wkrótce zostaje urządzony konkurs młodych poetów-Żydów, piszących po polsku. Nie sposób dalej pominąć milczeniem szereg odczytów, z których na pierwszy plan wybiły się prelekcje na temat judaizmu i hellenizmu.

— Z towarzystwa prawników żyd. W ostatnich czasach uruchomiono szereg repetytorjów, odpowiadających w całej pełni swemu zadaniu, czego dowodem jest liczny udział współuczestników. Cykl odczytów, zainaugurowany przez prof. d-ra Allerhanda, wzbudził ogólne zainteresowanie nietylko wśrod studentów, lecz również wśród palestry lwowskiej.

Z zaciekawieniem oczekuje się zapowiedzianego odczytu d-ra Landaua, znanego obrońcy z procesu Steigera.

Wilno

— Tchórzostwo. Jeszcze nie przebrzmiało echo smutnej pamięci sprawy medyków, a oto znowuż stoimy przed nowym skandalem.

Tym razem sprawa dotyczy akademickiego Koła Krajoznawczego.

Jak wiadomo, w środowisku wileńskiem istnieje usus, według którego językiem urzędowym stowarzyszeń akademickich w stosunku do rektoratu jest język polski, a w stosunku do społeczeństwa żydowskiego — języki żydowski, a wreszcie hebrajski.

Koło Krajoznawcze posiada jedynie jedną pieczątkę polsko-żydowską. — Kiedy wysyłano list do rektoratu, zalepiano tekst żydowski tak, że pozostawała tylko odbitka polska. I tym razem tak uczyniono, ale niechcąco odbito również jedną literę żydowską.

P. Rektor, zauważywszy to, zażądał niezwłocznego stawiennictwa przedstawicieli Koła Krajoznawczego celem złożenia wyjaśnień.

Przedstawiciele Koła miast odważnie i godnie wyjaśnić p. Rektorowi stan sprawy językowej w Kole, jąkając się, przedstawili fakt powyższy jako nieporozumienie i zapewnili, że koło posiada tylko jedną pieczątkę polską. — To samo powtórzyli przedstawiciele Koła kuratorowi prof. Władyczce.

Ciekawem będzie stwierdzenie 2-ch faktów:

1) że wice-przewodniczący Koła kol. Orenstein, przed udaniem się do rektora, zwrócił uwagę delegacji, że należy całą sprawę językową rektorowi wyjaśnić, w przeciwnym bowiem razie może to zaszkodzić w naszej walce o uznanie naszych języków.

2) W zarządzie Koła Krajoznawczego siedzą koledzy, którzy zawsze akcentują swą walkę o prawa języka żydowskiego i t. d.

Postępowanie tego rodzaju należy nazwać tchórzostwem i jako takie będziemy je właśnie piętnowali. — Ciekawe, jaką opinję o tem postępowaniu wyda sąd koleżeński.

— Ostatnio dobrze zgrany zespół „Reduty" odegrał komedję „Ptak" Szaniawskiego. W roli głównej studenta wystąpił znany artysta polski. Juljusz Osterwa. Arcydzieło to wzrusza i zachwyca oryginalną treścią i piękną grą artystów. Student pomysłem swoim puszczania symbolicznego ptaka porusza opinję publiczną.

Sztuka cieszy się ogromnem powodzeniem również wśród sfer akademickich.

Poznań

— Wyższa Szkoła Handlowa w Poznaniu pod własną strzechą. Założona w czerwcu 1926 r. Wyższa Szkoła Handlowa w Poznaniu, która w braku odpowiedniejszego pomieszazenia gościła dotychczas w ciasnych i ograniczonych murach Izby Przemysłowo-handlowej, w niedalekiej już przyszłości zarezyduje we własnym okazałym gmachu, który dzięki twórczej inicjatywie jej rzeczników stanie przy Wałach Zygmunta Starego, opodal Pozn. Ziemstwa Kredytowego.

Uroczystość położenia i poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy gmach odbyła się 1. V. w godzinach popołudniowych.

Komunikat C. K. W. Związku

Inspekcje środowisk

C. K. W. na posiedzeniu dn. 13 kwietnia r. b. postanowił wydelegować członka, skarbnika C.K.W. inż. D. Efrosa do środowiska lwowskiego i wileńskiego, celem dokonania inspekcji i uregulowania wszystkich spornych kwestyj, jakie powstały w wymienionych środowiskach.

Inspekcje te odbyły się w czasie między 24 kwietnia a 9 maja r. b.

W wyniku przeprowadzonych inspekcyj zostały rozpisane wybory do Centrali środowiska lwowskiego na d. 13-go maja, oraz utworzona została Centrala środowiska wileńskiego. Rolę centrali w sprawach politycznych wzięła na siebie Wzajemna Pomoc Stud. Żydów Un. Stefana Batorego w Wilnie; dla uregulowania zaś spraw gospod. została powolana Rada gospodarcza środowiska wileńskiego.

Trybuna Akademicka na międzynarodowej wystawie prasowej w Kolonji.

Redakcja „Trybuny Akademickiej" została zaproszona do wzięcia udziału w międzynarodowej wystawie prasowej w Kolonji, która odbędzie się w miesiącach od maja do września r. b.

Redakcja przesłała swe eksponaty do „Jüdische Sonderschau der Presse" „Isop".

Eksponaty zostały wystawione w dziale żydowskiej prasy.

Z Komisji Zdrowia przy C.K.W.

Komisja Zdrowia przy C.K.W. wzorem lat ubiegłych przystąpiła do zorganizowania letniej kolonji wypoczynkowej, przeznaczonej dla kolegów ze wszystkich środowisk. W roku bieżącym wybór padł na Brok, miejscowość położoną nad Bugiem. Miejscowość odznacza się suchością terenu i pięknem położeniem.

Celem zorjentowania się, ilu kolegów reflektuje w r. bieżącym na wyjazd na kolonję leczniczą w Ciechocinku, Komisja Zdrowia upoważniła wszystkie stowarzyszenia do przyjmowania zapisów kolegów — kandydatów na wyjazd.

Z Komisji Praktyk Zagranicznych

Komisja praktyk otrzymała cały szereg nowych praktyk zagranicznych częściowo płatnych, częściowo bezpłatnych. Komisja praktyki te przydzieliła poszczególnym kandydatom, przedstawionym przez Wzajemną Pomoc Stud. Żyd. Polit. Warszawskiej i Związek Stud. Żydów Polit. Lwowskiej.

Osobiste

C.K.W. Związku Żydowskich Stowarzyszeń Akademickich w Polsce udzielił redaktorowi „Trybuny Akademickiej", Mgr. L. Himelfarbowi trzymiesięcznego urlopu. Na czas urlopu redaktora, od nr. niniejszego począwszy, przejął redakcję prezes C.K.W. Elch. Lewin.